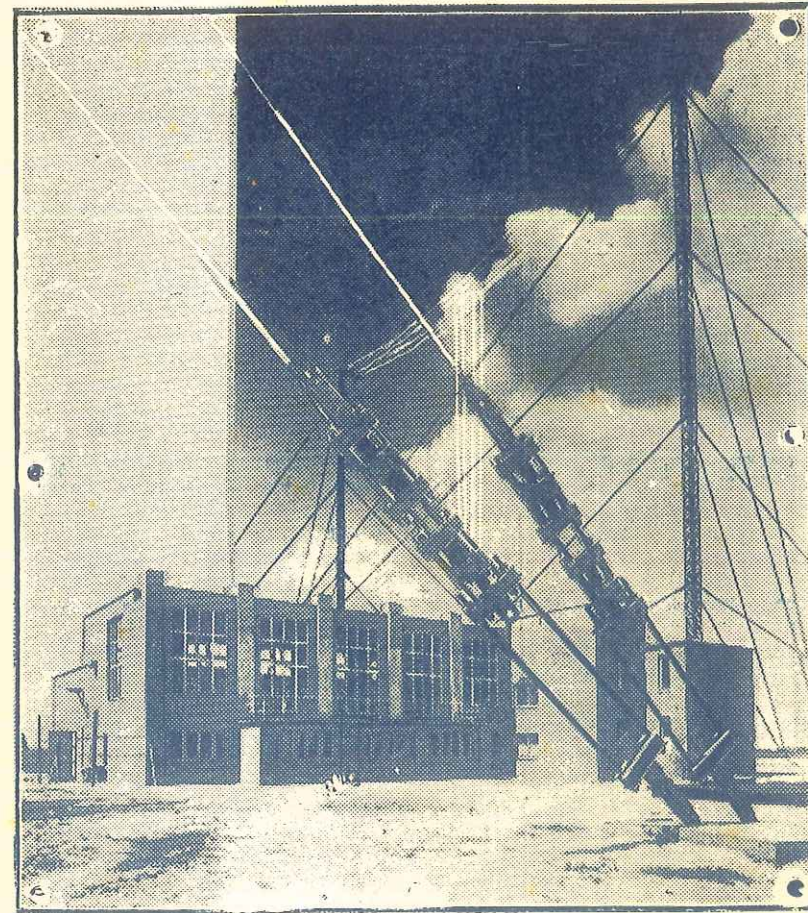


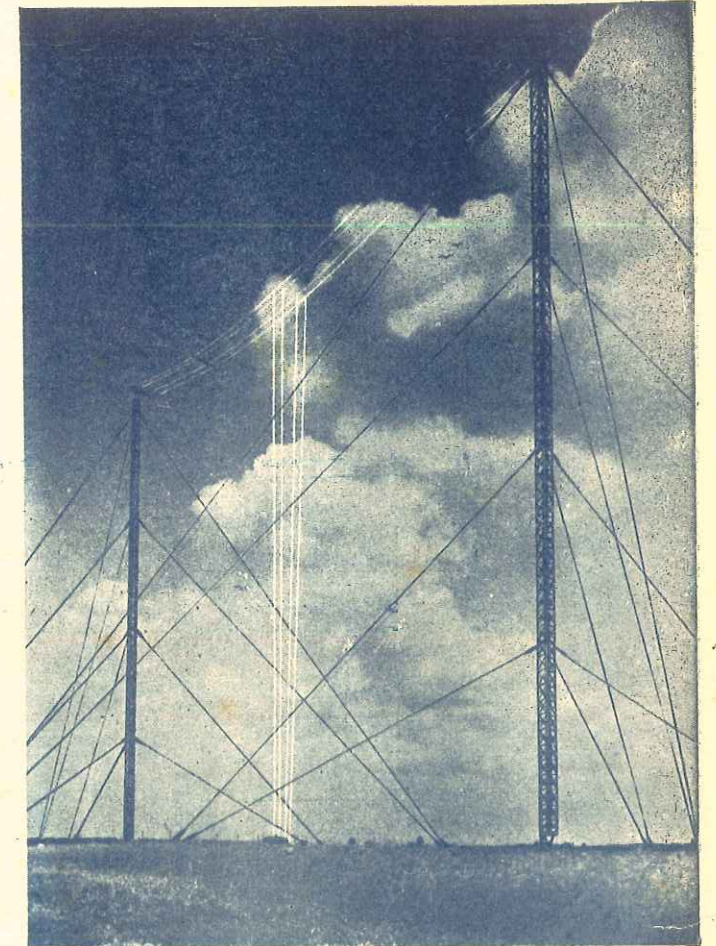
— RADIO DLA WSZYSTKICH —
WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE
8-^U ROCZNICY ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ P. R.
ORAZ TYGODNIOWI PROPAGANDY RADIA
R O K 1 9 3 8

FALA
ŁÓDZKA

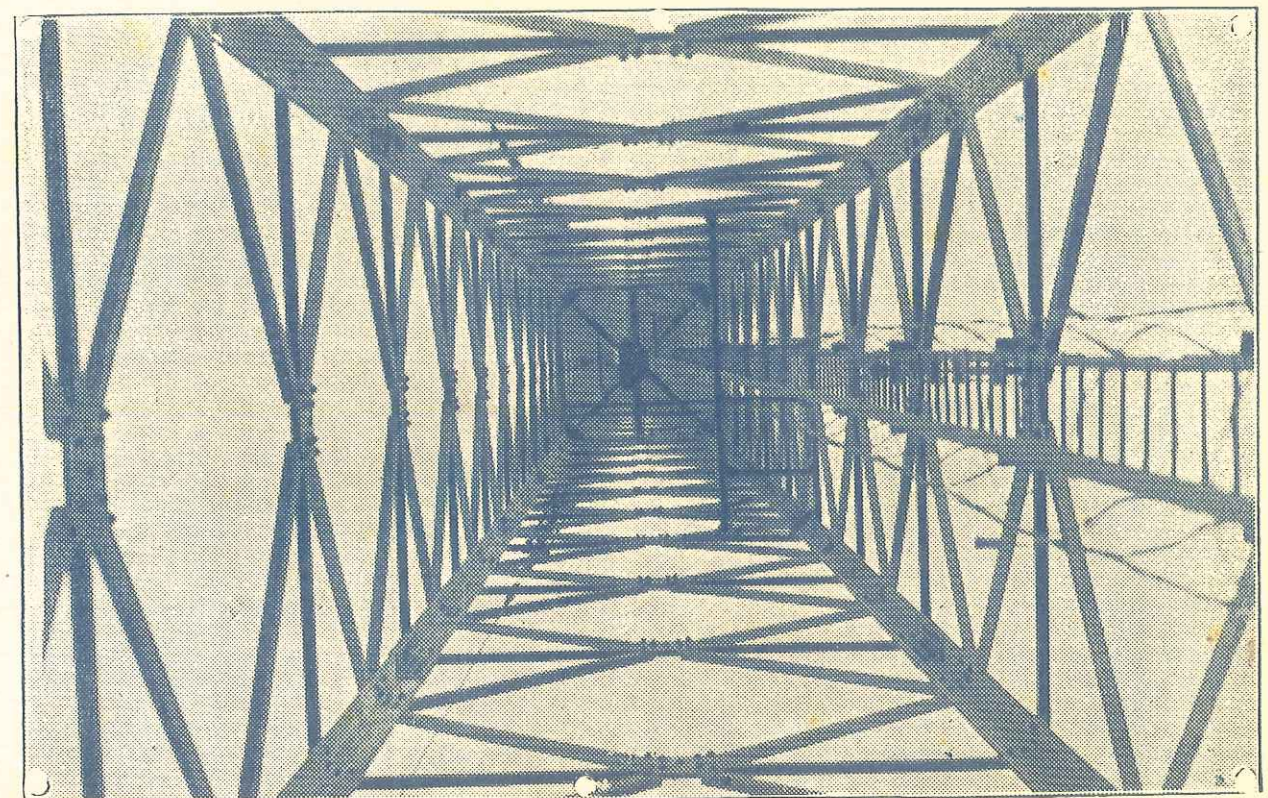
RASZYN — CENTRALNA STACJA POLSKIEGO RADIA



Budynek stacji nadawczej



Maszty antenowe



Maszt radiostacji widziany z dołu

ROK IV „FALA ŁÓDZKA” 1938

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE ÓSMEJ ROCZNICY ROZGŁOŚNI
ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA ORAZ TYGODNIOWI PROPAGANDY RADIA

* * *

Oddajemy do rąk Sz. Czytelnika świeży numer Fali Łódzkiej, który podobnie, jak jego siostrzyce z lat ubiegłych, ukazuje się z kilku zasadniczych powodów.

Rozgłośnia Łódzka wkrocza w ósmy rok swojej działalności. Ma znów za sobą całoroczne doświadczenie i coraz większy dorobek programowy, który przecież pociągnął za sobą wiele rzetelnego wysiłku.

Powstały nowe wartości. Uznając te wartości, jakie wniosła w życie Rozgłośnia oraz doceniając wielkie znaczenie radia — Społeczeństwo przestało być bierne w stosunku do najżywotniejszych dziś zagadnień radiofonizacyjnych kraju; zrozumiało, że kwestia ta nie może być i nie jest wyłącznie sprawą „czynników radiowych”, które mają do rozwiązania cały szereg zagadnień inwestycyjnych oraz zagadnień związanych z przeciwstawieniem się obcej propagandzie zalewającej zwłaszcza Kresy Wschodnie.

Zrozumiało więc społeczeństwo, że sprawa radiofonizacji kraju musi być traktowana na najszerszej

plaszczyźnie interesu społeczno-państwowego, i że Ono właśnie musi przejąć całą inicjatywę na tym odcinku.

Ubiegły rok jest właśnie tym okresem, który przewartościował wiele pojęć i notuje powstanie Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który objął siecią swoich oddziałów całą Polskę.

Łódź — nie pozostała w tyle w tym ogólnym wysiłku radiofonizacyjnym społeczeństwa. Stała na apel Stolicy, ofiarowując swój całokształt dorobek i podporządkowując się jednemu wspólnemu celowi, jednej idei: zradiofonizowania całej Polski!

Fala Łódzka staje w pierwszym szeregu tej pożytecznej akcji — jako organ Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, przyjmując symboliczną nazwę „Radio dla wszystkich”.

Pragniemy, aby ten pierwszy numer Radia dla wszystkich nie tylko trafił do rąk radiosłuchacza, ale przede wszystkim do rąk tego obywatela, który wciąż stoi z dala od zagadnień radiowych i nie znalazł się jeszcze w naszych szeregach.



P. Wojewoda Al. Hauke-Nowak, protektor Tygodnia Propagandy Radia oraz Wystawy Radiowej — w studio publicznym P. R.

ROZGŁOŚNIA „NA DOROBKU”



J. E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasieński
Ordynariusz Diecezji Łódzkiej, niejednokrotnie
przenawiał do radiosłuchaczy przed mikro-
fonem Rozgłośni Łódzkiej

Ktoś nazwał Rozgłosnię Łódzką „rozgłosnią na dorobku”. Istotnie, żadna z bogato uposażonych siostrzyc — innych Rozgłosni nie przeżywała może tak skondensowanego okresu „dorabiania się”, jak nasza rozgłosnia. Wynika to z odrębnych warunków jej powstawania, z odrębnych warunków pracy, a przede wszystkim wynika to z odrębności środowiska łódzkiego, z niezwykłości i odmienności samej Łodzi... Łódź bowiem jest miastem tak odrębnym od innych miast polskich, a przy tym miastem tak w Polsce mało znanym, że nie wystarcza w niej tworzyć jakąś placówkę — trzeba jeszcze przekonywać i do tej placówki i do samej Łodzi Polaków w ogóle, a świat kulturalno-artystyczny w szczególności.

Ileż to bowiem razy spotykaliśmy się z wykrzyknikami ludzi skądinąd bardzo światłych: ależ co wy tam w Łodzi zrobić możecie! Ileż to razy sami łodzianie przekonywali nas, że tworzenie rozgłosni o typie ośrodka kulturalnego jest marzeniem ściętej głowy. Z drugiej zaś strony inni, nawet w wystąpieniach publicznych, chcieliby, aby nasza placówka z miejsca stała na wyższym poziomie niż placówki we Lwowie, Wilnie, Krakowie, czy Poznaniu, dysponujące bogatym rezerwuarem kulturalnym...

Tymczasem ani to było „wykonalne”, ani też z miejsca nie było można stworzyć czegoś „ponad inne” z niczego. Po prostu rozgłosnia musiała się „dorabiać” i

„dorabiać” z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, po prostu trzeba było nie tylko szkolić sobie solistów radiowych, zespoły muzyczne, zespoły słuchowiskowe, nie tylko trzeba było autorów „ciągnąć za uszy”, by pisali, by nauczyli się pisać interesująco, by „radiofonizowali się”, nie tylko trzeba było opędzać się przed grafomanami, krok za krokiem docierać do życia, do zainteresowań — ale trzeba było i trzeba jeszcze po dziś dzień przekonywać, dokumentować Polskę radiowej, że w Łodzi są muzycy, że w Łodzi są ludzie z inicjatywą, i że Łódź ma coś do powiedzenia.

Nie należy też przy tym ukrywać, że przekonywanie to i dokumentowanie rozszerzyć należało i na Łódź samą... Ani bowiem gwałtowny rozwój rozgłosni, ani dziesięciokrotny wzrost własnego programu, ani fakt, że Łódzka Rozgłosnia osiągnęła ten rezultat, że obecnie nadaje najmniej muzyki mechanicznej ze wszystkich rozgłosni („u nas tylko płyty nadają prosię pana”) — nie od razu docierały do świadomości łódzkiej, t. zn. oficjalnej opinii... Natomiast opinia radiosłuchaczy zdecydowanie ruszyła na Rozgłosnię i gdyby nie widoczne poparcie już 40.000 rzeszy radioabonentów łódzkich (+ — 120.000 radiosłuchaczy) ciężko byłoby czasem „rozgłosni na dorobku”... Poparcie zaś to przejawia się nie tylko w stałym wzroście radioabonentów, ale w żywym kontakcie listowym i telefonicznym ale i w gwałtownej reakcji

Dzięki więc tej szerokiej bazie życzliwości i zainteresowania radiosłuchaczy „dorabia się” Rozgłosnia Łódzka coraz więcej, przekonywa coraz bardziej, Polaków dla Łodzi i łodzian do swego miasta, a raczej do swoich własnych możliwości. „Dorobiła się” Rozgłosnia 5 lokalnych koncertów żywej muzyki (2 lata temu: 1 na mies.), „dorobiła się” 2 i 3 felietonów lokalnych dziennie (2 lata temu 5 tygodniowo), dorobiła 3 do 7 audycji ogólnopolskich tygodniowo (w r. 1935 dwie audycje ogólnopolskie w ciągu całego roku), „dorobiła się” Rozgłosnia jakości swych audycji, „dorobiła się” własnego studia, a w bieżącym roku nareszcie dorobi się własnego, europejskiego gmachu o 5 studiach i wspólnych urządzeniach oraz „dorobi się” całkowicie nowej 10 kilowatowej stacji nadawczej (obecnie 2 kilowatowej)... Wszystkiego jednak dorabiać się trzeba było systematycznie, poważnie, choć w tempie potrójnym... Dorobek ten jednak nie jest jeszcze całkowity. Dużo jest jeszcze do zrobienia — bodaj czy nie więcej niż zrobiono dotychczas... Pragniemy gorąco, by wszyscy łódzcy radiosłuchacze zechcieli do zrozumieć: Droga do nowego „dorobku” przed nami jeszcze bardzo daleka i długa. Aby dojść do celu samo Polskie Radio „nie poradzi”. Cel osiągnie tylko przy dalszej życzliwości, przy dalszym moralnym i faktycznym poparciu radiosłuchaczy. To moralne poparcie



Dowódca O. K. gen Wł. Langner przed mikrofonem na trybunie

na każde wezwanie, na każdy apel. W roku ubiegłym np. słuchacze „Rozmów z Radiosłuchaczami” w przeciągu 5 pogadanek (5 tygodni) z drobnych, groszowych składek zebrali 3800 złotych na Pomoc Zimową, na konkurs zaś radiowy nadesłano 10.000 listów i t. d., i t. d.

stwarza konieczną atmosferę pracy artystycznej, bez której nie ma pracy twórczej. Dlatego też śmiało legitymując się z dotychczasowego „dorobku” o tę atmosferę i o tę życzliwość nadal Was prosimy, drodzy nasi radiosłuchacze i przyjaciele.

„DIALOG PROGRAMOWY”

(NA MARGINESIE PRACY ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ — ROZMOWA NIEOFICJALNA)

— Przyznaję Ci: do maksymalnego programu jeszcze daleko. Ale proszę zważyć — w naszych warunkach pracy dotychczasowej (brak lokalu, brak miejsca itp.) staraliśmy się zrobić jak najwięcej. Stały postęp...

— A, właśnie, czy jest widoczny rozwój, czy rzeczywiście Rozgłośnia „rośnie wszecz i wzwyż”?

— Stały, lecz konsekwentny rozwój prac Rozgłośni Łódzkiej najlepiej wyrazić się może przypomnieniem, że Łódź z przekątnikowej stacji, w roku 1936 już stała się rozgłośnią o stałych swoich odcinkach programowych. Wzrasta też udział jej w programie ogólnopolskim.

— Mnie interesuje charakter Rozgłośni Łódzkiej. Biorąc pod uwagę dane statystyczne, trzeba ustalić, że masy robotnicze są podstawowym elementem radiosłuchaczy w Łodzi.

— Dlatego też zamierzenia programowe naszej Rozgłośni idą po linii zainteresowania szerszych mas, zwłaszcza robotniczych, audycjami radiowymi. W ramowym programie Rozgłośni Łódzkiej znajdujemy odcinki, które zezwalają na omawianie szeregu aktualnych zagadnień właśnie „ze świata i dla świata pracy”. Są tu omawiane bolączki i kłopoty sfer pracujących.

— Ale przecież na tym nie kończy się zainteresowanie „świata pracy” —

— Slusznie. Są też i inne odcinki. W specjalnych audycjach omawia się sprawy spółdzielcze, społeczne oraz higienę pracy — i to właśnie pod kątem robotnika. Nie można było pominąć też zagadnień sportowych nadajemy więc stały poradnik sportowy dla robotników. Niezależnie od tego — świat pracy ma raz w miesiącu słuchowisko. Jest to niejako ilustracja w formie dramatycznej aktualnych zagadnień społeczno-kulturalnych.

— No tak, tak — ale sam przyznasz, że te audycje mogą nadać pracy Rozgłośni piętno monotonii. Czyż sfery inteligencji nie mają prawa mieć swoich, niejako dla siebie przeznaczonych audycji?

— Prawo sluszne. I te kółka radiosłuchaczy mają swoje odcinki. Tak w dziedzinie muzyki, jako też i żywego słowa. Nie zapominajmy, że Łódź poza zespołem wybitnych solistów, poza orkiestrami, ma bardzo poważne chóry. (Katedralny, chór im. Moniuszki, Echo, Zjednoczone, Lutnia i in.), które już niejednokrotnie występowały przed mikrofonem w programie ogólnopolskim.

— Możliwe, że w dziedzinie muzyki Rozgłośnia spełnia swoje zadanie, ale czy

w odcinkach żywego słowa inteligencja znajduje jakieś punkty programowe?

— No — może przede wszystkim należy tu wspomnieć o audycjach literackich, które poświęcamy literatom przeważnie łódzkim, przy czym pierwszą rolę odgrywają utwory o nucie społecznej. Te „poniedziałki literackie” mają „niezłą opinię”, zwłaszcza, że kadra recytatorów łódzkich jest wyrównana i stoi na wysokim poziomie. Ale nie tylko literatura ma swoje „mikrofonowe odzwierciedlenie” u nas, są też i odczyty, felietony (np. Życie miasta Łodzi, muzyka, teatr itp.).

— To rzeczywiście cała lista audycji, ale humor — to nie bardzo...

— Humor, przyznaję, jest rzeczą najtrudniejszą w radio. Dużo tu przyczyn i powodów dąłoby się wyliczyć. Połączenie popularności z poziomem — oto zagadnienie, które łamie pióro najświetniejszym humorystom. Jeżeli mowa o Łodzi, to jedno mogę powiedzieć: Dymek łódzki po różnych okresach i depresjach, wyrównał, zdaje się poziom, umuzykalnił się (współpraca chóru Charuby i rewellersów Lubowskiego).

— To wszystko jednak — to zasięg lokalny. A tu trzeba się liczyć z ambicją Łodzi. Przyznasz sam, że tylko program ogólnopolski może tu mieć znaczenie — Łódź zbyt rzadko odywa się w programie ogólnopolskim...

— Tu muszę Ci przerwać, to ostatnie najbardziej krzywdzi łódzką Rozgłośnię.

STUDIO RUCHOME POLSKIEGO RADIA

Z okazji Tygodnia Propagandy Radia, który rozpoczyna się w dniu 6 lutego i trwać będzie do 13 lutego uruchomione zostało specjalne studio radiowe, urządzone w wagonie motorowym Łódzkich Kolei Dojazdowych. Studio to w postaci wielkiego radioodbiornika dociera do wszystkich miasteczek, leżących w pobliżu Łodzi, a więc do Zgierza, Ozorkowa, Lutomierska, Aleksandrowa, Konstantynowa, Rudy Pabianickiej, Pabianic, Rzgowa i Tuszyńska. Ze studia tego nadawane są specjalne audycje muzyki mechanicznej oraz krótkie pogadanki. Poza tym we wszystkich tych miastach ludność otrzymuje szereg ciekawych wydawnictw i broszur Polskiego Radia.

Ci, którzy tak twierdzą nie są „pi'nymi radiosłuchaczami”! Właśnie ostatni rok pomnożył nasz wkład do programu ogólnopolskiego. Proszę zważyć, że mamy obecnie miesięcznie do 12 — audycji ogólnopolskich przeciętnie, co w porównaniu z ubiegłymi sezonami jest pozycją wyjątkowo chyba przekonującą. Aktywność nasza, jeżeli tak można powiedzieć ogólnopolska wzrosła poważnie i świadczą, że Łódź posiada — mimo pesymistyczne krakania poważny kapitał programowy. Zwłaszcza w dziedzinie poezjomontaży i recytacji, powiązanych z muzyką (np. „Cztery pory roku” Czajkowskiego, „Sceny leśne” Schumanna” itp.). Rozgłośnia nasza się specjalizuje, i ma w tece szereg pomysłów, które zrealizujemy w najbliższej przyszłości. I jeszcze jedno: zespół nasz dramatyczny uważany jest za jeden z najlepszych i ma wysokie dzisiaj już kwalifikacje radiowe. Nic też dziwnego, że co raz częściej występuje w słuchowiskach ogólnopolskich (ostatnio np. w „Prezydentach do tronu” Ibsena). Inicjatywa Rozgłośni w tej dziedzinie może się poszczycić takimi audycjami jak „Kleopatra” Norwida, nadana wprawdzie w Warszawie, ale opracowana i „poczęta” w Łodzi.

— Przyznaję, że nie wiedziałem o tym, przeoczyłem widocznie cały szereg audycji. Ale czy nie za dużo „literackości” w tych poczynaniach?

— Wiem, co masz na myśli — życie. Otóż to jest dziedzina, co do której nawet zdecydowani malkontenci radiowi, nie mają nam nic do zarzucenia. Transmisje i reportaże to — „specialite de la maison”. Kontakt mikrofonów z życiem — i to we wszystkich jego przejawach jest hasłem, które konsekwentnie realizujemy.

— Niektóre fakty — przekonujące. To przyznaję. Ale nie mniej, jako „zaprzysięgły radiosłuchacz” — liczę na jeszcze większy udział Łodzi w programie ogólnopolskim. Dzisiejsza rozmowa sprawi jedno: będę pilniej robił — jako radiosłuchacz rachunek sumienia z Rozgłośnią i uważniej słuchał audycji. Chociaż nie wszystkie audycje...

— Wiem, znam, przewiduję. Chociaż — nie wszystkie audycje są udane. Tak. Są lepsze, i są gorsze. Tak jak sztuki w teatrze, tak jak książki czy dzieła artystów. Ale proszę nie zapominać: prelegent czy artysta radiowy — nie jest mechanizmem. Jest człowiekiem, a nie płytą. Mimo prób i przygotowań — można się polknąć. Przepraszamy za „wpadunki”, przyrzekamy poprawę. — Chcemy rzetelnie pracować. To jedno.

SPOŁECZNY KOMITET RADIOFONIZACJI KRAJU

STAJE FRONTEM DO ROBOTNIKA

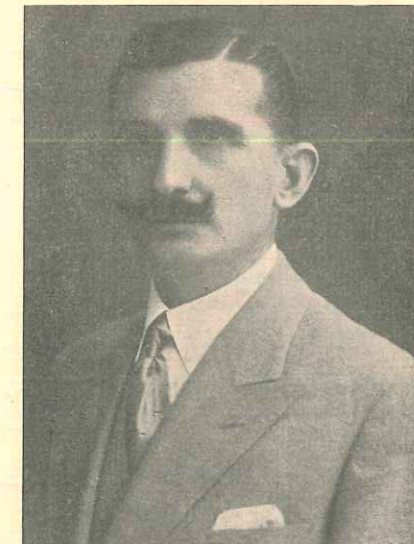
Akcja radiofonizacji kraju, oparta na jak najściślejszej współpracy Polskiego Radia z czynnikami społecznymi — mimo niedługiego stosunkowo czasu trwania, zatacza coraz szersze kręgi. Coraz to nowe poważne organizacje i instytucje stają do pracy na tym odcinku ważnym dla podniesienia kultury, dla wychowania obywatelskiego i obrony państwa. Wielce przy tym znamienity jest fakt, że praca ta stale się pogłębia i — o ile nie tak jeszcze dawno przemawiał w niej cenny wprowadzenie, lecz nie zawsze dostatecznie skuteczny element dobrej woli — o tyle obecnie w działaniach różnych organizacji i instytucji w zakresie radiofonizacji kraju ujawnia się coraz bardziej planowość i oparta na bogatych już doświadczeniach fachowość.

Zasługą to jest bezsprzecznie powstałego w Warszawie mniej więcej rok temu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który z punktu rozpoczął swoją działalność, rozszerzając ją następnie na wszystkie miasta rozgłośniowe. Dziś komórki Społecznego Komitetu działają poza Warszawą w Krakowie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach, Toruniu.

Radiofonizacja Łodzi

W Łodzi zebranie organizacyjne Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju odbyło się pod protektorem pana Wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka w maju 1937 r. Na czele Zarządu Komitetu stanął zasłużony działacz na niwie społecznej, były prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi, obecnie notariusz pan Stefan Szmidt. Aby usprawnić działanie Zarządu powołano do życia sześć sekcji, a każda z nich ma ściśle określone zadanie.

Sekcja organizacyjno-propagandowa prowadzi ogólną propagandę Komitetu, organizuje „Tygodnie Radia” oraz Wystawy.



Prezes Społ. Kom. Radiofonizacji Kraju
p. Notariusz Stefan Szmidt

Sekcja Kursów ściśle współdziała z Klubem Radioamatorów i z Klubem Radio Nadawców i szkoli odpowiednich instruktorów radiofonizacji.

Sekcja Radiofonizacji Światła współdziała z organizacjami społecznymi na odcinku zbiorowego i taniego zakupu radioodbiorników, inicjuje zbiorowe słuchanie radia.

Sekcja Radiofonizacji Szkół współpracując ściśle z Inspektorem Szkolnym i przy pomocy specjalnych akcji zbiorów radiosprzętu przeprowadza radiofonizację szkół, względnie inicjuje i realizuje zbiorowy i tani zakup radioodbiorników dla szkół.

Sekcja Robotnicza poza radiofonizacją fabryk przeprowadza akcję umożliwiającą robotnikom zakupywanie taniego radiosprzętu na dogodnych warunkach.

Wreszcie Sekcja Radiofonizacji Ośrodków Publicznych dąży do pokrycia repre-

zentacyjnych punktów w miastach i gminach siecią gigantofonów.

Dziś praca Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi zatoczyła szerokie kręgi. Największy nacisk kładzie się przede wszystkim na radiofonizację dzielnic robotniczych i szkół oraz na ogólną propagandę, która w tej chwili wyraża się w zorganizowanym Tygodniu Radia obejmującym Wystawę Radiową, ruchome studio, które odwiedzi Zgierz, Ozorków, Lutomiersk, Aleksandrów, Konstantynów, Rudę pabianicką, Pabianice, Rzgów, i Tuszyn oraz szereg innych imprez.

Tydzień Propagandy

Ale posłuchajmy co o tym mówi prezes Komitetu p. Notariusz St. Szmidt. — Do najaktualniejszych prac Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi należy obecnie przygotowanie Tygodnia Propagandy Radia, który trwać będzie od 6 do 13 lutego b. r. W tym okresie czasu pragniemy dotrzeć do wszystkich organizacji, stowarzyszeń, instytucji, do wszystkich warstw społecznych i przekonać je o konieczności zakładania odbiorników radiowych. Pragniemy nawiązać kontakt z całym społeczeństwem, wciągnąć je do pracy z nami — bo tylko zbiorowym wysiłkiem uda się zrealizować nasz cel.

Wystawa

Wcześniej nieco otworzyliśmy w gmachu przy ul. Zeromskiego 115 Wystawę Radiową, w której bierze udział Polskie Radio ze swoim studiem, dostępnym dla publiczności, ciekawymi planszami i stoiskami, dalej przemysł radiowy z terenu całej Polski, Radionadawcy czyli Krótkofalowcy, Radioamatorzy, L. O. P. P. Wystawa ta otwarta została 29 stycznia i trwać będzie do 13 lutego 38 r.

Przy pomocy tej Wystawy pragniemy poznać szerokie rzesze publiczności z kulisami radia, zaciekać ją z misterną i trudną pracą Rozgłośni, chcemy jej pokazać najnowszą produkcję odbiorników radiowych, i uprzyścić wiadomości o radiofonii, w ogóle, a o wartości radia w szczególności. Tutaj dużą rolę odegra szereg imprez urządzonych na terenie Wystawy, a w szczególności wyświetlane filmy, których tłem są kulisy radiowe.

Uzyskane fundusze z tej Wystawy obrócone będą przez Komitet Radiofonizacji Kraju na zbiorowy zakup aparatów radiowych, którymi obdarowane będą najbardziej potrzebne szkoły na terenie województwa oraz organizacje przede wszystkim młodzieżowe (szerzej o tej akcji piszemy w innym miejscu).



Publiczność dopuszcza szturm do „studia ruchomego” w Tuszynie



Robotnicy jednej z fabryk, objętych akcją radiofonizacji dzielnic robotniczych oglądają nowy transport „detefonów”

Radiofonizacja dzielnic robotniczych

Dalszą najważniejszą akcją, którą podjął Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju jest w Łodzi sprawa udostępnienia radia robotnikom przez zbiorowe, tanie zaopatrzenie sfer robotniczych w detektory. Minął już okres kiedy słuchanie audycji radiowych było przywilejem ludzi wybranych, dobrze uposażonych. Powstanie szeregu stacji umożliwiających odbiór na detektor oraz obniżka abonamentu za aparaty kryształkowe do 1 zł spowodowało, że audycje radiowe mogą być dziś słuchane przez najszersze masy robotników. Wszystko to świadczy o tym, że odbiornik ra-



Radio w warsztacie szewckim

Tłumy publiczności na Wystawie Radiowej przyglądają się i przysłuchują audycjom Polskiego Radia



diowy z początkowego stadium luksusowej zabawki — stał się sprzętem codziennego użytku, szerokich, a nie tylko uprzywilejowanych warstw. Licząc się z tym Rozgłośnia Łódzka w dużym stopniu przystosowała swój program do potrzeb i zainteresowania robotnika. Zdawałoby się, że wszystko zostało tak urządzone, że robotnik jest dziś w Łodzi najczęściej spotykanym radiosłuchaczem. Tymczasem, niestety, tak nie jest. Szukając przyczyny tego doszliśmy do przekonania, że tkwi ona w tym, że dla niektórych robotników nawet detektor jest za drogim sprzętem. Mógłby go kupić na raty!

Po 50 gr tygodniowo

I właśnie to spowodowało, że Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wszedł w kontakt z Państwowymi Zakładami Tele i Radiotechnicznymi oraz z przedstawicielami największych fabryk łódzkich i uzyskał zgodę na sprowadzenie do Łodzi kilku tysięcy detektorów, które robotnicy obecnie mogą nabywać na raty (po 50 gr. tygodniowo) na terenie około dwudziestu fabryk. Społeczny Komitet przystępując do tej akcji zasięgnął uprzednio opinii wśród sfer robotniczych i Związków Zawodowych, które z zadowoleniem powitały ten projekt i przyrzekły swoją współpracę.

Pragniemy, aby każdy z robotników zaopatrzył się w „Detefon“, splacając go ratami, bo będzie to niewątpliwie najmiłszy gość w ubożej rodzinie robotniczej. Akcję tę będziemy prowadzić w ciągu całego roku.

Cel godny poparcia

Oto są najważniejsze zagadnienia, które obecnie absorbują Społeczny Komitet

Radiofonizacji Kraju w Łodzi. Myślę jednak, że to co powiedziałem jest już wystarczającą ilustracją celów i zadań naszego stowarzyszenia, które zwraca się z apelem do całego społeczeństwa o poparcie tych zamierzeń.

Wreszcie pragnę zaznaczyć, że Wystawa Radiowa, Tydzień Radia w Łodzi, radiofonizacja szkół oraz radiofonizacja mieszkań robotniczych nie wyczerpuje jeszcze zadań Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, które są olbrzymie wobec naszych dotychczasowych w tym względzie zaniedbań. Przytoczone fragmenty świadczą jednak o działalności przemysłowej, działalności obejmującej w tej chwili najważniejsze odcinki naszego zbiorowego życia. Potwierdza to, że Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wkroczył na właściwą drogę i konsekwentnie z uporem, jak to się mówi, odrabia radiofonizacyjne zaniedbania.



NOWY GMACH RADIOFONII ŁÓDZKIEJ

Dzień 11 października 1937 zapisze się złotymi zgłoskami w historii radiostacji łódzkiej. W dniu tym bowiem po kilkumiesięcznych przygotowaniach, rozpoczęto budowę nowego budynku Rozgłośni Łódzkiej P. R.

Był to już najwyższy czas, gdyż rozbudowującej się programowo Rozgłośni coraz trudniej i ciasniej było w małym, choć miłym domku przy ul. Inżynierskiej. Wprawdzie wynajęto lokal dodatkowy przy ul. Radwańskiej na studia i biura, ale wszystko to nie rozwiązywało sytuacji, jedynie nieco ją polepszyło.

Dziś, kiedy mury nowego gmachu radiowego przy ul. Narutowicza (przy zbiegu ul. Juliana Stachiewicza) zostały już wyciągnięte do wysokości pierwszego piętra i kiedy jeszcze spoza plotu nie prawie nie widać — niejeden z nas zapytałby: no dobrze, ale jakże będzie ten nowy gmach wyglądał i jak będzie urządzony?

W odpowiedzi na to dajemy obok fotomontaż: na pierwszym zdjęciu widzimy stary budynek przy ul. Inżynierskiej, mżej poświęcenie przez Ks. St. Dylonga fundamentów nowego gmachu i wmurowanie aktu erekcyjnego, dalej teren nowej Rozgłośni w różnych stadiach prac budowlanych i wreszcie szkic elewacji nowego gmachu, którego ogólna kubatura wynosi 7.500 mtr. sześć.

Budynek będzie posiadał 4 kondygnacje, a mianowicie sutereny, wysoki parter i dwa piętra. Długość frontu od ul. Narutowicza wynosi 33,5 mtr., a od ul. gen. Stachiewicza 36,5 mtr., tak, że ogólna długość budynku wzdłuż ulic wynosi 70 mtr.

Od ul. Narutowicza będą się mieścić: hala, poczekalnia i biura, od strony ul. gen. Stachiewicza — studia. W narożniku tych dwóch skrzydeł w głębi od podwórza — radiostacja nadawcza. Reszta terenu, który ma 1½ morgi powierzchni, zajęta zostanie pod maszt antenowy, wysokości 50 mtr., oraz uziemienie.

Studiów będzie pięć. Wielkie, literacko-kameralne, odczytowe, speakerowskie i pomocnicze. Wielkie studio, długości 16 mtr., szerokości 10 mtr., i wysokości 7,5 mtr., będzie miało formę trapezu.

Sufit wielkiego studia będzie się stopniowo zniżał, a podłoga, w części przeznaczona dla orkiestry względnie chórów, będzie się wznosiła uskokami (rodzaj szerokich schodów). Formy te nadano wielkiemu studiu dla zapewnienia jak najlepszych warunków akustycznych.

Studio literacko-kameralne będzie miało wymiary 10 × 6,5 mtr., a wysokość 5 mtr. Dla uniknięcia przesłuchów, zarówno od zewnątrz jak i od strony wielkiego studia, studio literacko-kameralne będzie miało nie tylko podwójne ściany i sufit, ale nawet podwójne fundamenty. Będzie to niejako samodzielny budynek, wbudowany we wnętrze głównego budynku i nie stykający się z nim bezpośrednio. Nie trzeba chyba dodawać, że przy wszystkich studiach będą stosowane najnowocześniejsze sposoby i o akcji antyakustycznej. Oba te studia będą się mieścić na parterze.

Na pierwszym piętrze znajduje się studio odczytowe i speakerowskie oraz specjalna sala przeznaczona dla utrwalania audycji (sala nagrywań).

Centralnie między wszystkimi tymi studiami, na specjalnie podwieszonym oszkolonym, a dobrze izolowanym akustycznie balkonie, znajdą pomieszczenia pokoje kontroli technicznej i reżyserskie. Z pomieszczeń tych, przez specjalne wewnętrzne okna, będzie można zaglądać do wszystkich bez wyjątku studiów. Taka podwójna, wzrokowa i słuchowa (na głośniki) kontrola, znacznie usprawni prowadzenie audycji i ich reżyserię.

Nowa radiostacja nadawcza będzie pracowała mocą 8—10 KW. w antenie.

Sala operacyjna stacji nadawczej oraz właściwa aparatura nadawcza, zostanie umieszczona na pierwszym piętrze i będzie przylegała do pokoi kontroli technicznej, dla ułatwienia wzajemnej współpracy.

Na parterze, bezpośrednio pod aparaturą nadawczą, znajdą pomieszczenia: hala wysokich napięć, hala maszyn oraz urządzenia pomocnicze, jak pompy i chłodnice dla wodnego chłodzenia lamp nadawczych, rozdzielnia i t. p.

Będzie to jeden z najnowocześniejszych gmachów radiowych, jakimi poszczycić się może radiofonia europejska.

M. G.

GDY MIKROFONY WYCHODZĄ POZA STUDIO...

W ub. roku Rozgłośnia Łódzka wiele miejsca poświęciła w swoich programach — reportażom, wychodząc ze słusznego założenia, że jest to najżywsza, najciekawsza i najbardziej bezpośrednia forma audycji. Chwytnie życia „na gorącym uczynku” i natychmiastowe przekazywanie aktualnych wydarzeń radiosłuchaczom — to równocześnie dla każdej rozgłośni najtrudniejsze zadanie, które można wypełnić dobrze tylko wtedy, jeśli rozporządza się wyszkolonym i sprawnym personelem technicznym oraz ekipą zdolnych sprawozdawców.

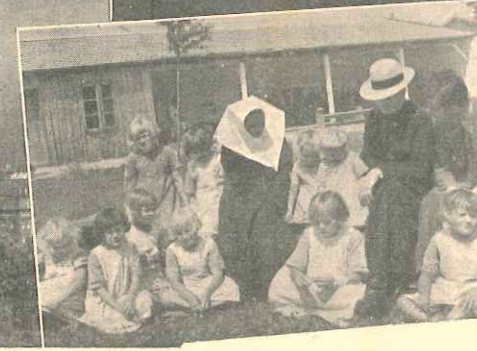
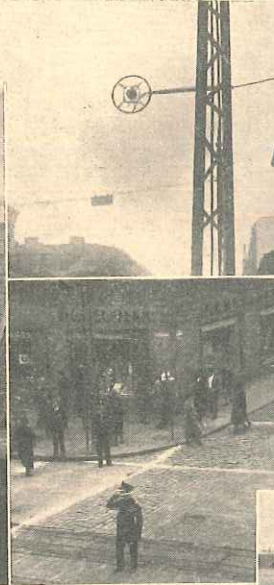
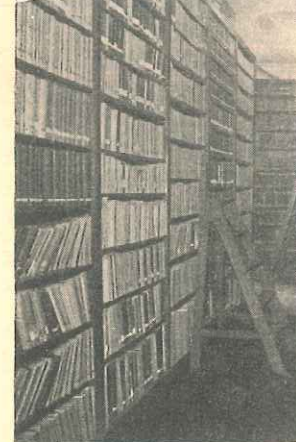
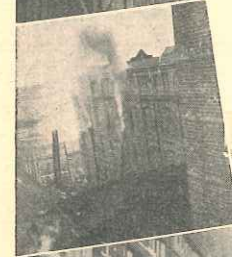
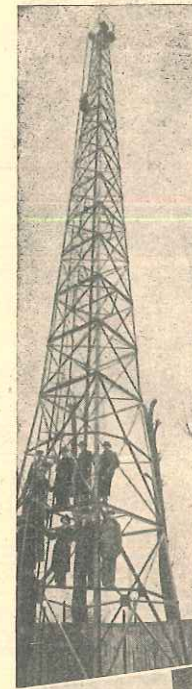
I na tym polu Rozgłośnia Łódzka uczyniła ogromny krok naprzód, współpracując bardzo intensywnie i nie bez powodzenia z programem ogólnopolskim.

Podobnie jak każdą audycję — tak i reportaże łódzkie pochłonięły całkowicie eter. Nic z nich nie pozostało, za wyjątkiem kilku, które zakłute w ciemny krążek ebonitowy, spoczywają w archiwum Wydziału Aktualności Polskiego Radia. A tyle przecież pochłonięły one pracy, tyle wysiłku i napięcia nerwowego.

Jedynym śladem tej działalności są zdjęcia pamiątkowe z niektórych miejsc, gdzie się „pracowało”, skąd się „gadało”, gdzie się „nawiązywało kontakt” pomiędzy aktualnym wydarzeniem, a radiosłuchaczem: dokąd się jechało specjalnie skonstruowaną na samochodzie kabiną transmisyjną z napisem „Polskie Radio — Łódź”: Lisków — wzorowa wieś polska (wędrownka po wystawie, powitanie Marszałka Śmigłego-Rydza, uroczystości w Gminie z przemówieniem premiera Sławoj-Składkowskiego, przekazywanie Naczelnemu Wodzowi przez społeczeństwo łódzkie sprzętu bojowego) a dalej — dożynki łódzkie, płonąca fabryka, zawody marszowe ku czci Marsz. J. Piłsudskiego, Sierociniec św. Wacława, sala fabryczna, biblioteka publiczna,

ulica Piotrkowska (przy ul. Przejazd), Brzeziny miasto chałupników, katedra św. St. Kostki.

Ale nie wszystkie widzimy w tym foto i fakto-montażu. Było ich znacznie więcej, ale żadnego już po nich śladu nie ma.



ANTENY NA WSZYSTKICH BUDYNKACH SZKOLNYCH

Radio ma w środowiskach szkolnych do spełnienia wielkie posłannictwo. Jako pomoc w nauce i rozrywka w chwilach wolnych. Ma uzupełnić wykłady z historii, przyrody, geografii, polonistyki, szeregiem gadanek, słuchowisk, reportaży, ma szerzyć kulturę muzyczną, tak do niedawna zaniedbaną w szkołach. Nic więc dziwnego, że Polskie Radio rozbudowało w ostatnim zwłaszcza roku dział audycji szkolnych. Jednakże nie rozwiązuje to bynajmniej sprawy penetracji radia w szkole. Przyczyną tego brak radiodbiorników w szkołach, wskutek czego większość audycji szkolnych nie trafia pod wskazany adres, ginąc bezużytecznie w przestrzeni.

Tymczasem dziatwa szkolna korzystając z konkursu zorganizowanego przez Rozgłośnie Łódzką odpowiada na pytanie: Dlaczego chciałbym mieć radio w domu albo w szkole? Okazuje się, że uczestnicy konkursu, którzy pragną zdobyć dla swej szkoły nagrodę w postaci jednego z licznych radiodbiorników, doskonale zdają sobie sprawę ze znaczenia radia, jako pomocy w nauce, jako skarbnicy wszelkich wiadomości i miłej rozrywki.

St. Klimczak ucz. szk. Nr 25 pisze: „Choć żał mi jest bardzo, że radia nie mam ani w domu, ani w szkole, ale radio znam z tego powodu, że sąsiad nasz, co mieszka pod nami ma radio na głośnik, toteż kiedy mogę, kładę się na podłogę, przykładam ucho do niej i słucham. Chciałbym mieć radio w szkole, bo więcej dzieci mogłoby korzystać, ale wolałbym mieć radio w domu, bo mógłbym je słuchać dłużej wieczorami”.

Helenka Stachurska ze szk. publ. Nr 62 pisze. „Mieć radio — to szczyt moich marzeń. Radio mamy w szkole. Z zachwytem słucham audycji dla szkół i przykro mi, że nie na każdej mogę być z klasą”.

Takich odpowiedzi nadeszło tysiące. Świadczą one jak bardzo odczuwa dziatwa szkolna brak radia.



P. Alojzy Komander — Inspektor Szkolny m. Łodzi
protector akcji radiofonizacji szkół powszechnych

Badając przyczyny tego stanu rzeczy na terenie Łodzi — ustalono, że niektóre szkoły jeszcze się „nie zdążyły” zaopatrzyć w radiodbiorniki, inne zaś ubogie, zwłaszcza na peryferiach miasta, nie posiadają na ten cel funduszy. I tu właśnie współpraca czynników radiowych, a później Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju z Inspektorem Szkolnym dała pożądane rezultaty.

Łódź stoi w przedzie dniu radiofonizowania wszystkich szkół!

Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a nie będzie na terenie naszego miasta ani jednej szkoły, która by nie posiadała radiodbiornika.

Wszystkie szkoły, które rozporządzają odpowiednimi funduszami same zaopatrują się w sprzęt radiowy, względnie czynią to za pośrednictwem Społecznego

Komitetu Radiofonizacji Kraju i dzięki zbiorowemu zakupowi radiodbiorników nabywają taniej, inne zaś szkoły najuboższe, aparaty radiowe otrzymają od Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju dzięki specjalnej akcji, jaka na ich rzecz jest prowadzona obecnie. Zwrócono się mianowicie do wszystkich instytucji, zakładów przemysłowych i handlowych, przedsiębiorstw i osób prywatnych z apelem o zakupywanie radiodbiorników dla najbiedniejszych szkół.

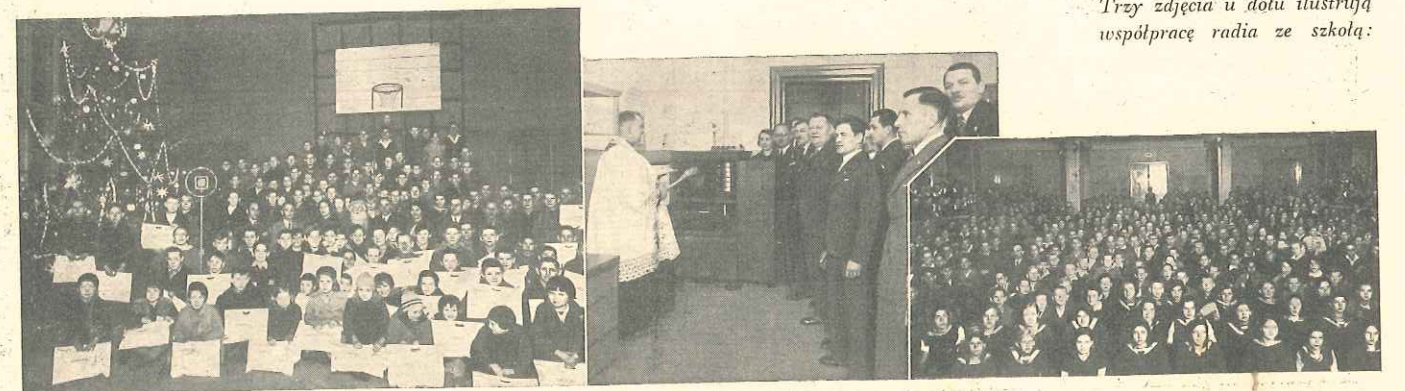
Akcja ta niewątpliwie przyniesie pozytywne rezultaty, pozwalając w najbliższym już czasie radiofonizować wszystkie szkoły na terenie Łodzi.

Taki jest pierwszy etap pracy na tym odcinku, drugi zaś obejmie najbliższe powiaty.

Zainteresowanie radiem wśród uczącej się dziatwy, spowodowało również w ostatnim roku zaciśnienie kontaktu między szkołami a Rozgłośnią.

Dziś coraz częściej dziatwa szkolna występuje przed mikrofonem w audycjach lokalnych i ogólnopolskich wnosząc do ogólnego dorobku audycji szkolnych swój własny udział.

Trzy zdjęcia u dołu ilustrują współpracę radia ze szkołą:



1) choinka dla biednej dziatwy zorganizowana przez Rozgłośnie Łódzką,
2) poświęcenie aparatury radiowej w jednej ze szkół, 3) dziatwa szkolna przystuchująca się audycji dla szkół

SPEAKERZY ŁÓDZCY O SOBIE



Bolesław Busiakiewicz

Jest w Łodzi biały domek w ogródku. Jak wiele innych. Tylko w kunsztowny sposób połączony drutami z dwoma masztami antenowymi.

Jest w tym domku pokój nad którego drzwiami zapala się napis „Cisza. Mikrofon czynny. Wejście wzbronione”. — pokój speakera.

Tu właśnie pukam. Odpowiada wesoły trójgłos:

„Proszę!”

Speakerzy łódzcy w komplecie wypisują właśnie w kalendarzu magiczne litery „B-R-K”, co ma oznaczać rozkład dyżurów w jakiś dla laika niezrozumiały sposób. Gdy dowiadują się, że przychodzi by z nimi porozmawiać — robią przyjemny wyraz twarzy i sadzają mnie przy biurku z płytami, kartkami programów, stoperami, rozłożonymi w istic artystycznym nieładzie.

„Bardzo tu u nas skromnie i ciasno” — usprawiedliwiają się — „ale w przyszłości w nowym gmachu urzędować będziemy po królewsku”.

Jestem w kłopocie komu zadać pierwsze pytanie.

— Pan „Mimi” pierwszy opowie o sobie — rozstrzyga p. speakerka. To nasz senior. Poza tym może pan się nie fatygować pytaniami. „My cierpimy na zawodowy niedosyt gadulstwa”, bo przed mikrofonem słowa nasze wyliczono z dokładnością „do jednej piątej sekundy”. W życiu prywatnym używamy sobie za to w dwójnasób.

Panem „Mimi” okazuje się pan Bolesław Busiakiewicz.

„Proszę pana” — zwracam się do niego — „czy pan zadowolony ze swej pracy radiowej?”

„Ha!!!” — wykrzykuje zapytany. I w tym wykrzykniku mieści się odpowiedź w sensie „śmiałyby kto wątpić!”. Pan Busiakiewicz przybrawszy z kolei poważną fizjonomię tak komentuje to „ha!”.

„Każdy musi pracować. Ale nie każdemu danym jest pracować na polu przez siebie wybranym, albo choćby w dziedzinie ulubionej. Leż ludzi prześlęczy całe życie nie zdobywszy ani zdżbła zadowolenia, nie mówiąc już o radości z pracy płynącej... Taka praca jest ciężarem i jarzmem... Inaczej jest, gdy pełnię wysiłku dajemy z siebie takiemu trudowi, który lubimy i, który z biegiem czasu staje się jakby drugim naszym „ja”... Zdaje mi się, że my wszyscy pracujący w radiofonii polskiej, pracę naszą kochamy. Bez tego trudno byłoby pomyśleć sobie o sprawności i do ostatnich granic posuniętej dokładności... A co najdziwniejsze im dłużej w radiu pracujemy tym większymi stajemy się entuzjastami. Ja już jedenaście lat pracuję w radio: jako redaktor pisma „Tydzień Radiowy”, po tym jako wykonawca audycji zwanych „Silva Rerum” najdłużej jako speaker w Poznaniu, Toruniu i w rodzinnej Łodzi. I dziś je-



Jadwiga Rothówna

stem takim samym bałwochwałą radia jak w roku 1925 — tak, bo od tego czasu po kilka godzin dziennie spędzam przy radioodbiorniku wędrując z fali na falę. Jestem wciąż nienasyconym „konsumentem”, fal eteru. No, ale muszę przygotować płyty do koncertu życzeń. „Mimi...” — zakończył dość nieoczekiwanie, p. Bolesław.

P. Jadwiga Rothówna tłumaczy mi, po jego wyjściu, że okrzyk „mimi” dobrze wpływa na struny głosowe, jak twierdzą śpiewacy i kolega przezwany został z tego powodu „Mimi” — A, co pani powie o swej pracy — pytam z kolei p. Jadwigę.

— Speakerką jestem zupełnie przypadkowo, wyszedłszy szczęśliwie z konkursu. Zawsze marzyłam o pracy w radio, choć nie przypuszczałam, że będę kiedykolwiek speakerką, bo z wykształcenia jestem prawniczką. Toteż dziwię się dlaczego już tak bardzo przywiązałam się



Zdzisław Kunstman

do mej pracy. Musi mieć jakiś urok. Tu w Łodzi, w mieście interesów, spotykamy się z bardzo małym oddźwiękiem wśród radiosłuchaczy brak nam serdecznej atmosfery i często zdawało mi się, że po drugiej stronie mikrofonu (jeśli możemy tak powiedzieć) spotykam pustkę a nie życzliwego czy krytycznego słuchacza. Raz jednak miał u nas prelekcję pewien pan niewidomy. Powiedział wówczas, że gdy wraca do domu czeka na niego głośnik i przyjaciel jego najlepszy — głos speakera... Przyznaję, że wzruszyła mnie ta pogadanka i to zdanie szczególnie. I myślę, że wielu mamy takich przyjaciół samotnych, którzy choć nie dają nam znaku o sobie — przecież witają nasz głos jak dobrego znajomego — życzliwie. Musimy w to uwierzyć inaczej trudno byłoby mówić pogodnie i serdecznie. A mikrofon to taki złośliwy przyrząd, który chwytą i notuje każdy cień smutku, radości, serdeczności czy zniechęcenia w głosie speakera. Taka przyjaźń z radiosłuchaczem to najlepsza stro- na naszej pracy”.

— A co pani uważa za najgorszą stronę swej pracy?

— Najgorszą jest to, że raz powiedzianego głupstwa nie można cofnąć. Można sprostować. Ale słowo powiedziane nie da się zmazać.

— Na przykład?

— Na przykład kiedyś miałam zapowiedzieć, że pan taki, a taki poradził Państwu to a to. Zamiast „poradził” powiedziałam „urodził” i już gotowe głupstwo. I — to w dodatku powtórzone przez setki czy tysiące głośników. Straszne!!! Śmiejemy się, a pan Zdzisław Kunstman pociesza strapioną koleżankę:

— Nie należy mieć zbyt surowych wymagań pod adresem speakera, jeśli spotkała go jakaś przykrość, jeśli ma

(Dokończenie na str. 16)

POWROTNA FALA...

Do rozgłośni radiowych często przychodzą listy: piszą radiosłuchacze. Zasadniczo nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Bo i dla czegożby nie mieli pisać? Program nadawany wszędzie dociera — nasuwa pewne refleksje, żądania, budzi zaciekawienie u ludzi, którzy radia słuchają, na ogół rzadko mają sposobność zobaczenia na własne oczy „jak to oni tam nadają? — jak to tam u nich wygląda?”. — Więc piszą, zapytują, proszą o wytłumaczenie niezrozumiałych zagadnień radiowych, wyrażają swoje zadowolenie, lub też niezadowolenie z nadawanych audycji.

zgadza się z ich kompetencją. — Ale słuchacze radia nie zdają sobie z tego sprawy, że np. speakerowi nie wolno zmienić koncertu z płyt — usunąć z programu audycji, która komuś nie odpowiada — albo też częściej dopuszczać do mikrofonu osobę, która „bardzo na to zasługuje”.

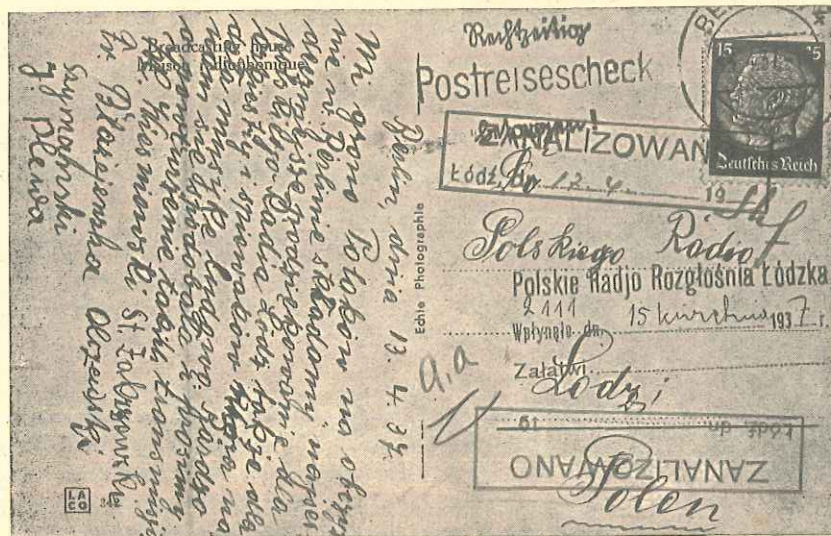
Radiosłuchacze niejednokrotnie mają jednak rację — ale pomijając tę najważniejszą korzyść — jaką przynosi taka korespondencja programowi, należy zwrócić uwagę także i na wartość emocjonalną listu od radiosłuchacza. Ludzie pracujący w radio nie są automatami; umieją

już okazać ilości — „mnóstwo, mnóstwo za bardzo” jak powiedziałby murzyn australijski (bo i w Australii — Łódź była już słyszana). Są listy z Kalifornii, z Anglii, Nowej Zelandii, Stanów Zjednoczonych (U. S. A.). I to rzecz dziwna, nie tylko od Polaków, ale 100 procentowych cudzoziemców nie znających zupełnie polskiego języka. O istnieniu naszej rozgłośni dowiadują się więc ludzie na całym świecie. Czy to nie wzruszające?

Polska mowa dociera do polskich emigrantów — od lat żyjący za granicami Ojczyzny, utrzymują z Nią jedyną łączność dzięki radiu. Dowodem karta przysłana do nas ostatnio z Berlina. P.P. Wiśniewski, Zakrzewski, Błażejewska, Olszewski, Styrski i Plewa, w kartce tej mozolnie napisanej na ogół poprawną polszczyzną dziękują za audycje muzyki ludowej. I to właśnie nam. A więc i Łódź przyczynia się do utrzymania polskości u rodaków na obczyźnie. Nie zapomną polskiej mowy dzieci polskich rodziców na obczyźnie zrodzone. Myśl ta wzrusza i zagraża do pracy. Warto zwalczyć z uśmiechem często ciężki trud radiowej pracy — jeśli choć raz w roku napisze do nas spracowana ręka polskiego robotnika; „Mi grono Polaków na obczyźnie składamy najserdeczniejsze podziękowanie...”

Najwdzięczniejszymi słuchaczami są dzieci — choć i one mają swoje zdanie o nadawanych audycjach i wysuwają postulaty niejednokrotnie słuszne. Reakcja dzieci jest zawsze żywa i szczerą.

Z otwartymi buziakami słuchają wujków i cioci radiowych mówiących niewidzialnie z głośnika. Wujek radiowy cieszy się jak dziecko, rozwieszając na ścianie swego gabinetu nagryzione „ilustracje” swoich własnych słów — wypowiedzianych przed mikrofonem. To narysowały dzieci — wdzięczni słuchacze i w ich młodych serduszkach zostało więc ziarno dobrych myśli i kiedyś plon wydadzą. Któż wie, może właśnie dzięki temu — będą od nas lepsi, rozsądniejsi i mniej zmarzwieni a więcej radości przyniosą rodzicom.



Pocztówka od grona Polaków z Niemiec, którzy dziękują Rozgłośni za audycję.

Zapewne jednak nieznaczna tylko część piszących do radia — zdaje sobie sprawę, jaką wartość przedstawiają ich listy dla twórców i wykonawców programu radiowego.

I trzeba to już przyznać, właśnie speakerzy najczęściej obdarzani są listami. Do nich ma się największe pretensje, im wyraża się swoje sympatie, na ich ręce przychodzą żądania i prośby, których wykonanie, rzecz zrozumiała najczęściej nie

się wzruszać. List życzliwy od kogoś kto radio kocha daje naprawdę dużo wzruszeń; podnosi na duchu, pociesza, dodaje otuchy człowiekowi, który z całym oddaniem pracuje przed mikrofonem. Ma się wtedy dowód, że słowo rzucone w daleki świat, łamie granice, dociera wszędzie i nie odbija się martwym echem, ale osiąga swój cel, jest wypowiedziane z pożytkiem. Dowodem właśnie listy; Łódź otrzymała ich

Najwłaściwszą lokatą pieniędzy
jest książeczka oszczędnościowa



TAJEMNICA WKŁADÓW PRAWNIE ZASTRZEŻONA

BANK „SPOŁEM!”

Wkłady od 1 złotego przyjmują:

Centrala: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 16/18

Oddział: Łódź, ulica Piotrkowska Nr 102a

oraz około 100 zastępstw w kraju.

Odsetki 4% na każde żądanie i 5% przy 3 miesięcznym wypowiedzeniu. Oddział czynny codziennie w godz. 9—13,30 i 16,30—19; w soboty w godz. 9—15. Telefon 168-50.

RADIO W DZBANKU...

(NA MARGINESIE ZRADIOFONIZOWANEJ WSI OSĘDOWICE)



P. Prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski w otoczeniu
Kola Młodzieży Wiejskiej, które otrzymało wspaniały radioodbiornik świetlicowy.
Odbiornik jest darem p. Prezydenta M. Godlewskiego

Wieś na terenie województwa łódzkiego nie pozostała w tyle za innymi wsiami, które dość szybko w ostatnich czasach radiofonizują się. Coraz więcej anten zwisa nad chałupami wiejskimi, coraz szybciej rosną szeregi radiosłuchaczy po wsioch, bo przecież nareszcie „przejrano” to radio, — a jak „przejrano”, to i ocenić potrafią na wsi. I to właśnie stwarza pierwszorzędą gwarancję, że radiofonizacja wsi na terenie naszego województwa stale będzie postępować naprzód.

Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje powiat łęczycki, gdzie Starosta dr. Zygmunt Pajdak bardzo żywo interesuje się radiofonizacją. W tym też powiecie udaje się zrADIOFONIZOWAĆ jedną całą wieś, gdzie dziś już nie ma ani jednego gospodarstwa bez detektora. Jest to wieś Osędowice w gminie Mazew.

Po krótkiej wizycie u Pana Starosty dr. Z. Pajdaka, gdzie omówiliśmy sprawę kursu dla instruktorów radiowych oraz wysnuliśmy projekt zrADIOFONIZOWANIA JEDNEJ CAŁEJ GMINY (tak! całej gminy) — jedziemy do Mazewa, gdzie wita nas zdziwiony naszą niespodziewaną wizytą wójt p. Feliks Tymieniecki. Dowiadujemy się, że zainteresowanie radiem na terenie gminy jest bardzo duże i, że głównym promotorem zrADIOFONIZOWANIA WSI OSĘDOWICE jest soltys p. Kazimierz Borowski.

Jedziemy do Osędowic!

Już z daleka łatwo zauważyć „tyki antenowe”, sterczące na wszystkich bez wyjątku domach. Wieś dość rozległa, muryrowana, pokryta teraz całunem śnieżnym — jakoś dziwnie melancholijna i smutna. Ale to jest pozorne, gdyż z chwilą gdy zaglądamy do pierwszego z brzegu domu — wrażenie to znika, ustępując przekonaniu, że jest to właśnie najweselsza i najszczęśliwsza wieś, nie zabita deskami, a

sluchawek w dzbanku. Efekt rzeczywiście okazał się nadzwyczajny, gdyż cała rodzina zgrupowana w czasie posiłku przy stole może posłuchać muzyki.

Zwiedzamy kilka gospodarstw i rozmawiamy z ludźmi. Mówią, że bardzo są wdzięczni swemu soltysowi za to „ranówienie”, „bo radio to bardzo dobra rzecz”.

— I muzyki można posłuchać (najlepsza to nasza muzyka ludowa, najlepiej wychodzi w radio) i o rolnictwie dużo można się nasłuchać, a i z dziennika... dużo wiadomości. W długie zimowe wieczory to bez radia „nie mogłoby mi żyć...”

Robimy kilka zdjęć pamiątkowych i za praszamy soltysa do nas, do Rozgłośni. aby mu pokazać radio od strony kulis, bo bardzo jest tego ciekaw.

Wpadamy jeszcze do Marynek, wsi, leżącej również w powiecie łęczyckim, aby tutaj odwiedzić Kolo Młodzieży Wiejskiej. Pokazują mi tu wspaniały kilkulampowy odbiornik — baterijny — dar Prezydenta m. Łodzi, Mikołaja Godlewskiego, który nie tylko bierze intensywny udział w pracach radiofonizacyjnych miasta, obdarowując biedne szkoły łódzkie aparatami radiowymi, ale również nie zapomina o wsi, a zwłaszcza o młodzieży wiejskiej, która jest pionierem wszelkich poczynąń społecznych w terenie.

J. G.



W izbie soltysa K. Borowskiego we wsi Osędowice gm. Mazew



Łódzki chór rewellersów K. Lubowskiego występujący
w „Wesołych Dymkach”

Od dwóch lat z górą raz w miesiącu Rozgłośnia Łódzka nadaje audycję p. t. Wesoły Dymek z Komina, reprezentującą lokalny humor i satyrę. Poniżej zamieszczamy fragment końcowy tego „Dymka” (część I omawiamy) oraz teksty piosenek.

* * *

Część I dzieje się w Łodzi w roku 2037

PROLOG

(Śpiewa chór rewellersów)

Wiek pary, benzyny, wiek gazów i bomb

Wiek huków i wrzasków i fanfar i trąb

Wiek reklam, neonów, klaksonów i sum

Wiek płaczu i śpiewu, wiek smutku i dum

Ten wiek nam już obrzydł z kretesem

Jest marnym to już interesem

Wciąż cierpieć i biadać i walczyć o chleb

I łamać o wszystko nieszczęsny nasz łeb

Refren:

Zasnijmy więc bracia na jakie lat sto

Bo spanie jest rajem i szczęściem jest to

Nie wiele nam przyjdzie ponieść za to strat

Obudzimy się za sto lat.

Za 100 lat, za 100 lat będzie istny raj

Ciepło, słonecznie, słowem wieczny maj

Będziemy kpić z jutra

Bez butów i futra

I nawet bez spodni

Będzie nam wygodniej

Będziemy latali lekko jak motylki

Na obiad tykać będziemy pastylki

Wszystko zaś stanie się to

Za jakie lat sto

Zgrzyt trybów, świst syren, odpadki i dym

Granaty, armaty to dziś dzierży prym

Oh dość mam już weksli, protestów i kont

A całej kultury już zraził nas swąd

Jesteśmy zmęczeni doszczętu

Dość mamy już łez i lamentu

To wszystko stanęło nam w gardle jak kość

Dość tego już mamy doprawdy już dość (refren)

Streszczenie części I

Po stuletnim letargicznym śnie, który nastąpił wskutek niewłaściwie w roku 1937 przeprowadzonej operacji odmładzającej — kupiec łódzki pan Osnowa budzi się w klinice Wydziału Medycznego Uniwersytetu Łódzkiego, bacznie obserwowany przez grono studentów. Asystent komunikuje o skończonym letargu swemu profesorowi przebywającemu w domu. Rozmawiają przy pomocy „telefonowizora”, który umożliwia wzajemne oglądanie otoczenia współrozmawiającego. W chwilę później słychać warkot motoru. To profesor wylądował na „helikopterze” czyli na małym kilka kilo ważącym samolociku (taksówki są powietrzne, po tramwajach śladu nie ma, a koń zdechl 50 lat temu i można go oglądać w muzeum historycznym!). Pan Osnowa po przebudzeniu się przede wszystkim pragnie zająć się wekslami i interesem i załatwić bieżące sprawy. Nie chce wierzyć, że wszystko jest nieaktualne, że znajduje się w roku 2037. Dopiero wiadomość, że podatków za rok 1937 nie trzeba płacić, ani obrotowego, ani dochodowego, ani też składek w Ubezpieczalni, (która już dawno została zlikwidowana, a na jej miejscu w gmachu, przy ul. Wólczańskiej urządzono „Muzeum Okropności”) — wierzy i wpada w ogromną radość, że pozbył się wszystkich kłopotów człowieka XX wieku.

Wierzy, że Łódź jest wielka, że centrum miasta znajduje się

ŁÓDŹ ZA

WESOŁY DYMEK Z KOMINA W OPRACOWANIU BENEDYKTA

tam, gdzie dawniej Plac Reymonta, że Łódź zburzono, aby ją później odbudować jako wielką metropolję, wierzy, że istnieje Uniwersytet Łódzki, „telefonowizor”, „helikopter”... Wierzy bo wszystko to ogląda z rozległego tarasu. Nie może tylko uwierzyć w jedno, (bo nie wierzy własnym oczom). Kominy znikły! I dym! A znikły, gdy bawelna i wełna przestały służyć ludziom, jako surowiec odzieżowy. Zastąpiono ją tkaniną z kozieiny, później z piwa, a następnie z alkoholu (ale ten ostatni eksperyment się nie udał, gdyż ludzie woleli mieć wódkę na użytek wewnętrzny niż zewnętrzny). W XXI wieku używa się odzieży z piasku, z którego dawniej nawet bicza nie można było skrócić.

Sprawy są ciekawe, ważne i radosne, więc jak za dobrych lat pan Osnowa pragnie je oblać, zwłaszcza, że jest wściekle głodny. Jednak zaprasza go do restauracji jako gościa XXI wieku, — Profesor. Tak się kończy część I. Gong. I druga część „Dymka”; akcja odbywa się w restauracji „na wielkim tarasie drapacza chmur przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Przejazd.

Osnowa — Sliczny jest ten lokal — co za urządzenie — jak tu jasno. Tylko ta muzyka, panie profesorze, zupełnie inna niż za dobrych starych lat!

Profesor — Otóż nie, — właściwie w dziedzinie kompozycji muzycznych nic się nie zmieniło, tylko przeżywamy nową modę w wykonaniu utworów, gramy je w zwolnionym tempie zwłaszcza w restauracjach, gdyż to dobrze wpływa na trawienie.

Osnowa — Zaraz przekonam się praktycznie. Chciałem zamówić kotlet wieprzowy albo flaki garnuszkowe — ale jakoś kelnera nie widać, a jestem wściekle głodny.

Profesor — Hola mój panie. Pan wciąż zapomina, że żyje pan w roku 2037. Ani kotletu wieprzowego, ani innych potraw, którymi delektowali się niewybredni ludzie waszego wieku już dawno nie ma. Krowa i świnia, które zniknęły z tego świata przed pół wiekiem — stanowią dziś bardzo ciekawy i pocieszny eksponat naszego muzeum w dziele p. t. „Potwory, które pożerane były przez ludzi XX wieku”.

Osnowa — No dobrze, a co będziemy jedli, przecież powietrzem nie będę żył, chociaż sto lat temu i tacy ludzie byli co z powietrza żyli, ale to były „Niebieskie ptaki”.

Profesor — A właśnie, że niektóre ptaki wyginęły np. wróble. Jest tylko kilka ciekawych okazów w gablotkach muzealnych! Wyginęły z chwilą, gdy konie wymarły.

Osnowa — No tak, bo nie miały czym się żywić! No dobrze, ale co my będziemy jeść. Jestem wściekle głodny.

Profesor — Zaraz zjemy obiad. Ale chciałem panu przed tym powiedzieć, że dziś pożywienie wytwarza się w laboratoriach chemicznych. Lękamy wyśmienite i bardzo pożywne pigułki, które stanowią ekstrakt najrozmaitszych witamin, białka, cukru, tłuszczu i niezbędnych do życia człowieka składników.

Osnowa — No dobrze, ale gdzie jest kelner — (śmiejąc się) może się upił jaką pigułką alkoholową...

Profesor — A co to jest „kornel”?

Osnowa — Nie „kornel”, a kelner, proszę pana, to taki człowiek, który usługuje w restauracji.

STO LAT

STEFAŃSKIEGO I JERZEGO RONARD-BUJAŃSKIEGO



Autorzy i wykonawcy „Wesołego Dymka”
„Łódź za 100 lat”

- Profesor — Aha, już wiem. Nie, kelnerów nie ma. Goście sami się usługują przy pomocy automatów. Widzi pan tu, z boku, guziki. Naciska pan guzik i wypadają na katrony higieniczne pigułki. Ale tu ma pan kartę. Niech pan przeczyta...
- Osnowa — Zakązka. A 38, C 4, A 15, Obiad: 3k, 12,04; Co to za tajemnicze znaki? Zupelnie, jak w aplece, a nie w restauracji.
- Profesor — To jest jadłospis. O proszę: naciskamy na odpowiedni guzik. Patrz pan! Pigułki a 38 i C 4 — mamy zakąski — proszę.
- Osnowa — To mam polknąć!
- Profesor — Proszę wziąć do ust — one same się wślizgują do żołądka.
- Osnowa — (krztusi się). Oj jej — co to za ohyda! (żałośnie) — Panie profesorze, panie profesorze, ja jeść nie będę. Pożera mię tęsknota za starą dobrą Łodzią.

(Na melodię „Gdy patrzę na twoją fotografię”, tango)

Chciałbym dziś wspomnieć dawne czasy,
Kiedy nasza droga Łódź
Manchestrem była pierwszej klasy,
Umiała wielkość swoją kuć,
Lecz wszystko zapomniałem,
Bo setkę lat przespalem
Choć teraz jestem ciałem wśród was.

Już nigdy — nie zobaczę kantoru i ksiąg,
Już nigdy — żaden weksel nie dotknie mych rąk,
Zniknął: cajt, barchany i oxford i tyk
Zefir, nansuk też znikł, to nie żaden jest trick —
Już nigdy!
Już nigdy! Jak okrutnie dwa słowa te brzmią
Już nigdy! Nie zobaczę cię Łodzi, za mgłą
Minęłaś, jak przemija najmiłszy ze snów
Czy powróci on znów?
Ach już szkoda tych słów
Już nigdy!

Bez kocich łbów jest mi markotno!
I bez kominów trudno żyć
Poniosłem klęskę dziś sromotną
Bo z tych pastylek trudno tyć.
Ja gulasz tak lubiałem
I często go jadalem
Przy piwku jasnym małym
Co dzień! (refren)

- Profesor — Nostalgia panie Osnowa! Na to jest rada. Przy-
piszę panu kurację, którą pan odbędzie na Ba-
łutach. Kąpiele panu dobrze zrobią.
- Osnowa — Gdzie? Na Bałutach. Co tam szpital urządzono.
Pamiętam, że była tam kiedyś lecznica Ubezpie-
czalni, ale pan powiedział, że została zlikwidowana.
- Profesor — Słusznie, szpitala nie ma, ale zapomniałem panu
powiedzieć, że na Bałutach 60 lat temu w 1937 ro-
ku odkryto naturalne źródła siarkowodoru, który
to zapach nieproduktywnie unosił się dawniej
w powietrzu. Dzięki postępom techniki udało się
siarkowodor rozpuścić w wodzie i w ten sposób
powstały światowe źródła baluckie. Obecnie w na-
szym uzdrowisku znajduje się wielu znakomitych
gości zagranicznych. Jest między innymi cesarz
Chin i cesarz Japonii którzy razem spędzają
tu czas na kuracji i towarzyskich rozmówkach.
To jest najpiękniejszy zakątek naszego 5-milionowe-
go miasta.

- Osnowa — Co pan mówi? To już nie ma tego oryginalnego
bulwaru przy ul. Kelina, ani ulicy Pieprzowej. Na-
 pewno już znikła wspaniała autostrada z kocich
łbów przy ul. Fajfra.
- Profesor — A tak, znikła. Kroniki stare mówią, że tam wła-
śnie odkryto główne źródła siarkowodoru. Tam
i na ul. Stodolnianej.
- Osnowa — Jeśli tak, to chętnie ulokuję się na Bałutach. Mo-
 że uda mi się nawiązać kontakt z cesarzami
Chin lub Japonii, może dostanę jakieś przedstawi-
cielstwo na Łódź. Przecież będę musiał coś ro-
bić, z czegoś żyć, czymś handlować...
(słychać kilka akordów na fortepianie)
- Profesor — A tymczasem rozerwie się pan — występami arty-
stycznymi. Za chwilę jak pan słyszy wystąpi zna-
komity duet improwizatorski. Powiem, żeby ze
względu na pana zaśpiewali na jakąś starą me-
lodię. Dziś we wszystkich lokalach — artyści sa-
mi komponują na poczekaniu i układają aktual-
ne słowa. Panu zaśpiewają piosenkę w rytmie
walca...

(PIOSENKA DUETU)

(Na melodię: „Wszystkie rybki śpią w jeziorze“)

Miły gościu nasz z zaświatów
Posłuchaj piosenki tej,
Synu naszych antenatów —
Śmieć się wraz z nami, śmieć...

(refren)

Bo kiedy wkroczy człek
W dwudziesty pierwszy wiek,
To radość nam podziela
Jak najlepszy lek.

Żadnych nie ma dziś wydatków,
Wszystko tu darmocho tchnie.
Nie płaciny też podatków
Procentów także nie. (refren)

Dziś automat jest „oberem”,
Bezduśznie podaje ci
„Ce” dwanaście z jednym zerem
I „ef” trzydzieści trzy. (refren)

- Osnowa — Gdyby nie to jedzenie — to byłoby tutaj bardzo
przyjemnie. Taki taras śliczny i drzewa na
nim rosną...
- Profesor — A to są „Rogowiczówki”, to znaczy wspaniały ga-
tunek miejskich klonów — wyhodowanych przez
żyjącego sto lat temu naczelnika Plantacji Miejskich
w Łodzi Rogowicza, który wyhodował ten
gatunek drzew, odpornych na złe wpływy miasta.
Jest nawet obecnie w Łodzi aleja im. Rogowicza.
- Osnowa — To pewnie jego zasługą jest to zadrzewienie Ło-
dzi. Z tego tarasu widzę cały szereg skwerów —
zupełnie miasto ogród — co to za pomnik na
prawo?
- Profesor — To jest pomnik Mikołaja...
- Osnowa — Kopernika? W Łodzi pomnik Kopernika...
- Profesor — Nie proszę pana. To jest pomnik Mikołaja Go-
dlewskiego, prezydenta m. Łodzi, z przed stu laty.
Prezydent ten złożył ślubowanie, że pozostawi
Łódź bez kocich łbów i dotrzymał słowa i za
to rodacy wystawili mu pomnik.
- Osnowa — A co to jest tu na prawo?
- Profesor — Ten piękny gmach — to Teatr Miejski im. A. Pącz-
ka — „Zjednoczyciela”. Dyrektorem jest Ludwik
Solski z przydomkiem „Nieśmiertelny”.

Osnowa — A co robią ci ludzie tam, widzi pan, na ulicy?
 Profesor — Ci na lewo poprawiają asfalt na Piotrkowskiej.
 Osnowa — No to znów się tak wiele nie zmieniło...
 Profesor — Ci na prawo wykańczają kanalizację. Istnieje nadzieja, że już niedługo za jakie lat piętnaście będziemy już mieli skanalizowaną całą Łódź!

Osnowa — Jeżeli powiada pan, że już wykańczają, że pozostało już tylko piętnaście lat — to wreszcie uwierzyłem, że mamy rok 2037.
 Profesor — No to doskonale. A teraz polecimy na peryferie Łodzi: zobaczy pan Zgierz i Pabianice.

(G O N G)

FINAŁ

Obudzimy bracia się!
 Bo ciągle spać jest źle!
 To wszystko było snem, marzeniem tylko
 Współczesny żaden człek
 Nie wkroczy w przyszły wiek —
 Stuletni okres — nie jest jedną chwilką,
 Możemy starać się,
 By prędzej miasto nasze zmienić
 Tak, aby wnuk nasz za sto lat
 Nie musiał z wstydu się za nas rumienić!

CZĘŚCI MONTAŻOWE DO RADIA • LAMPY RADIOWE WSZYSTKICH ZNANYCH FABRYK • BEZPŁATNE BADANIE
 UŻYWANYCH LAMP RADIOWYCH • BATERIE ANODOWE I AKUMULATORY • DETEKTORY I KRYSZTAŁKI

W FIRMIE: SKŁADY RADIO- i ELEKTROTECHNICZNE

FERRO-ELEKTRICUM

ŁÓDŹ, ULICA PIOTRKOWSKA NR 123 (W PODWÓRZU) TELEFON: 111-69 i 111-09

REPORTAŻ WIECHA

RADIO I KANAREK

W domu pana Konstantego Kitwasińskiego przy ulicy Karolkowej odbywał się zwykle niedzielny fajf towarzyski.

Brało w nim udział liczne, lecz mimo to starannie dobrane grono gości, których nie ściągnęła tu bynajmniej dobrze zasłużona sława kulinarna pani Kitwasińskiej, ale coś zgoła innego. Obiekt ten znajdował się w całkowitym i wyłącznym zarządzie pana domu i wbrew przypuszczeniom nie był gąsiorkiem wiśniowej nalewki na pestkach, ale znakomitym czterolampowym aparatem radiowym.

Pan Konstanty, z zawodu monter elektro-technik, uchodził za mistrza w chwytaniu najtrudniejszych fal, prócz tego umiał z niebylejakim znanstwem zestawiać własne programy złożone z audycji polskich i zagranicznych. Toteż zaproszeni goście z prawdziwym zachwytem brali udział w artystycznej biesiadzie, z wyjątkiem tylko niejakiego pana Franciszka Mrówki, który jakkolwiek, bywał bardzo często, stale wyrażał się z przekąsem o genialnym wynalazku Marconiego.

— Po mojemu — mówił — szkoda na ten radion pieniędzy. Maszyna do szycia praktyczniejsza.

Gospodarz wysłuchał tego zarzutu z bezgranicznym zczunieniem, po jego minie zaś było widać, że tylko przez wzgląd na staropolską gościnność nie reaguje tak, jak zasługiwało na to wysoce nietaktowne odczwanie się gościa.

— Faktycznie na czterolampowym odbiorniku z piątą prostowniczą, damskiej koszuli ani też flanelowych desusów na zimę uszyć nie można.

— Ale znowuż na maszynie do szycia Halki nieboszczyka Moniuszkiego pan nie odstawił.

— Rzeczywiście, poniekąd tak jest, ale skoro jeżeli rozchodzi się o śpiew, to już bym wolał kanarka turkota sobie sprawić.

O wiele taniej wypada.

— No tak jest, ale znowuż, kanarek nerwy ludziom psuje. Drze się jak powietrze cały dzień i wyłączyć go nie można.

— Można.

— Jakim prawem?

— A takim prawem, że klatki ręcznikiem się zasłania i ptak z miejsca zaczyna kimać, bo mu się zdaje, że gozdina jest spóźniona i trzeba się udać na spoczynek.

Wywody pana Mrówki zdetonowały chwilowo pana Konstantego, który począł się namyślać nad odpowiedzią, gdy nagle rozległ się głos speakera:

— Polskie radio Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Obecnie państwu nadamy transmisję meczu piłkarskiego między dwiema drużynami ligowymi „Podkową” z Sosnowca i „Białymi” ze Lwowa.

— No, i jak pan teraz wyglądasz, panie Mrówka, kanarek opowie panu o meczu?

Pan Mrówka usiłował odparować cios twierdzeniem, że zarówno „Biali”, jak i gracze „Podkowy” są mu głęboko obojętni, ale zebrani nie dali mu dojść do słowa, prosząc energicznie o ucieszenie się, bowiem sportowy sprawozdawca począł mówić:

„Proszę państwa, jesteśmy właśnie na stadionie we Lwowie, gra toczy się pierwsze minuty po przerwie. Prawoskrzydłowy „Białych” wybił piłkę na aut... Z autu wyrzuca Pies, podaje na środek, Koł posyła do Jeża, Jeż do Zająca, Zając do Szczura...”

— Co jest, jak pragnę zdrowia, zwierzyzna w piłkę się podbawia?

WPŁYW RADIA NA MUZYKĘ

Określenie „muzyka mechaniczna” zostało wprowadzone stosunkowo nie dawno jako przeciwstawienie do „muzyki żywej”, nie znaczy to jednak, że muzyka nie była nigdy przed tym zależna od czynników natury mechanicznej. Przeciwnie, rzut oka na rozwój historyczny sztuki muzycznej przekona nas, że pozostawała ona w nieustannej zależności od warunków zewnętrznych, między którymi względy techniczne niepoślednią odgrywały rolę. Względy te powodowały nie tylko zmiany w budowie instrumentów, a co za tym idzie decydowały o charakterze muzyki instrumentalnej danego okresu, lecz wywierały wpływ na kształtowanie się stylu muzycznego w ogóle.

Można powiedzieć ogólnie, że rozwój życia koncertowego wysunął na czoło te instrumenty, które najlepiej nadawały się do produkcji wobec licznego grona słuchaczy.

Także i w śpiewie rozmaite szkoły i metody dążyły do jego rozwinięcia w kierunku możliwie wielkiej donośności. To dążenie do uzyskania wielkiej siły brzmienia nie miało nic wspólnego z istotą i zadaniami sztuki muzycznej, lecz było raczej koncesją na rzecz warunków czysto zewnętrznych.

Taki stan rzeczy trwał aż do ostatnich czasów i nie było nadziei na polepszenie, gdy w tym nadszedł przewrót, którego znaczenia jeszcze dzisiaj nie doceniamy. Przewrót ten spowodowała radiotechnika przez umożliwienie wzmacniania najdrobniejszych nawet drgań akustycznych do rozmiarów dowolnych. Z tą chwilą skończyła się tyrania siły w muzyce. Dawne instrumenty muzyczne o słabym brzmieniu, wyrugowane przez swych brutalnych następców, zaczynają stopniowo wracać do głosu, obok śpiewaków dawnej szkoły słyszymy coraz częściej produkcje wokalne, w których głos traktowany jest odpowiednio do swego charakteru i możliwości, kompozytorzy instrumentują swoje utwory, mając na oku przede wszystkim jakość brzmienia, a nie jego potęgę, którą można teraz tak łatwo osiągnąć przez obrót galki wzmacniacza.

Nabyty rozpęd jest jednak tak wielki, że do dziś dnia nie korzystamy w całej pełni z atutów mechanicznego wzmacniania, do dziś dnia widzimy przed mikrofonem pianistów wylamujących pałce na opornych klawiszach swego instrumentu; skrzypków i wiolonczelistów, którzy zapominają, że mają w rękę smyczek, a nie piłę; śpiewaków, którzy nie szanują własnych strun głosowych.

Jedno z najważniejszych zadań, jakie radio ma do spełnienia w stosunku do swych wykonawców jest przystosowanie ich metod interpretacyjnych do nowych i to także pomyślnych warunków. Dbalność o jakość brzmienia powinna zastąpić dotychczasową troskę o jego siłę.

Zamiast sztucznie wyhodowanych dziwolągów głosowych o stereotypowym często „nieczłowiecznym” brzmieniu usłyszymy głosy o indywidualnej barwie i zdolności wyrazów, skrzypków grających czysto i bez szumu smyczka prowadzonego po strunach, pianistów używających swych mięśni i pedału z właściwym umiarem.

W tym miejscu na pewno spotkam się z zarzutem, że dźwięk w radio lub na płycie zostaje zniekształcony. W istocie zagadnienie zachowania autentycznego brzmienia przy amplifikacji jest w dalszym ciągu problemem delikatnym i piszący te słowa wątpi, czy identyczność dźwięku zarejestrowanego i oddanego zostanie kiedykolwiek osiągnięta. Należy liczyć się zawsze z drobną zmianą wskutek mechanicznych przekształceń dźwięku pierwotnego, prawdopodobnie dojdziemy jednak do tego, że zmiana ta nie wyjdzie jak obecnie na niekorzyść brzmienia, lecz przeciwnie, stanie się rodzajem retuszu, który wygładzi akcenty zbyt szorstkie.

— Cicho pan bądź, to są nazwiska graczy.

„... Szczur mija się z piłką... Stołek wybiega z bramki... Łapie piłkę... oddaje ją Tarce, Tarka posyła do Pogrzebacza”.

— Teraz znowu kuchenne umeblowanie zaczyna podgrywać? — woła pan Mrówka.

— Przymknij się pan na chwilę, bo wyjdę z fasonu — mówi do pana Mrówki przejmującym szeptem najbliższy jego sąsiad, ale p. Mrówka sam przycicha, plastyczny bowiem opis przebiegu interesującej gry i jego zaczyna wciągać w orbitę meczu „Biali” — „Podkowa”.

Po paru minutach p. Mrówka całym sercem bierze udział w grze po stronie „Białych”. Denerwuje się strasznie na wieść, że Pogrzebacz „wykopał” piłkę Zającowi.

— Nie rozumie, jak pragnę zdrowia, dlaczego o wiele ja chcę kopnąć piłkę, a przelata jakiś pęta i zaczyna mnie podgrymaszać, nie mam prawa huknąć go w szczękę?

— Panie Mrówka, czy pana w worku z prowincji przywieźli, czy jak? Przecież na to jest sportowy leguramin, żeby się po uszach nie łoić, tylko prawidłowo podgrywać.

— Znakiem tego ja się mam męczyć, naginać za piłką jak wielkie nieszczęście, a jak ją mam już blisko i tylko się mnie pozostaje w nią kopnąć, muszę pozwolić, żeby taki Pogrzebacz sprzed nosa pileczkę mnie sprzątnął.

— Tak jest, od tego jest właśnie leguramin.

— Mówisz pan jak laik, — No to ja gwizdam na taki leguramin.

— Tylko nie od laików. Licz się pan ze słowami. Bo ja z dobrej rodziny pochodzę i obrażać się nie dam.

— Pan szanowny mnie nie zrozumiał. Tu się nie ma o co obrażać. Laik to jest człowiek, którego się nie zna na danej rzeczy, nic nie rozumie, a głos zabiera, mądrzy się, a głupi, jak stołowa noga, jednym słowem prosty człowiek, złób, chomont, ciemna masa czyli obywatel nieoświecony.

— W taki sposób faktycznie widzę, że nie było się o co obrażać. Rzeczywiście pierwszy raz słucham takiego meczu i niektórych rzeczy mogię jeszcze nie rozumieć, ale mam nadzieję, że się otrząskam.

„Halo, halo! Zając został kontuzjowany w nogę, ktoś kopnął go w kostkę, wynoszą go z boiska”.

— Nic nie rozumiem. W kostkie można skaleczyć człowieka i chodu go pozbawić, a zwyczajnej fangi w nos zastosować nie wolno? Nie podoba się mnie ten leguramin. A, który to go kopnął! Może Pogrzebacz?

— Możliwe.

— Och, żeby tak na mnie trafil i w kostkie albo co nie daj Boże w piszczel mnie uderzył, to bym mu odczytał takie sportowe przepisy, żeby na noszach do domu wrócił.

Tu towarzystwo dosyć już miało wywodów pana Mrówki, ktoś złapał go za krawat, ktoś inny za kłapy, ktoś jeszcze otworzył drzwi, ale pan Mrówka wyrwał się, pochylił głowę i zręcznym bykiem przewrócił p. Kitwasińskiego, który padając ściągnął ze stołka aparat. Goście zerwali się, by bronić gospodarza. Rozdzielono między siebie drobniejsze szczegóły umeblowania. Pokój zawirował, poczęły fruwać po nim gzymsy razem z firankami, walki od otomany i kilka krajobrazów w złotych ramach.

Nie wiadomo do czego by doszło, gdy nagle z leżącego na podłodze aparatu rozległy się tony polki pt. „Elektryczny tramwaj”. Wzniesione ręce zatrzymały się w górze. Walka ustała, czar muzyki sprawił, że wybaczone sobie urazy, potworzyły się pary i zaczęła się ogólna poleczka.

Pan Mrówka podszedł do p. Kitwasińskiego, uściśnął mu rękę i rzekł:

— Miałeś pan rację, kanarek by tak nie potrafił!

(„Ku radości życia”)

ORGANIZACJE RADIOWE

Powstanie Rozgłośni Łódzkiej przed ośmiu laty spowodowało w naszym mieście duże zainteresowanie sprawami radiofonii, które w miarę rozwoju łódzkiej placówki radiowej coraz bardziej się pogłębiało. To duże zainteresowanie radiofonią dało a sumpt do zorganizowania na terenie Łodzi szeregu stowarzyszeń ściśle współpracujących z miejscową Rozgłosnią, która najczęściej inicjowała powstanie tych organizacji. Do tych stowarzyszeń przede wszystkim należy Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, Oddział w Łodzi, którego celem i zadaniem, jak wskazuje sama nazwa jest zradiofonizowanie okręgu łódzkiego.

(Dokończenie ze str. 9)

się opanować smutnego nastroju — wtedy najczęściej wydarzają mu się „mikrofonowe wyspy” i omyłki. Ostatecznie speaker nie jest automatem choćby był nawet zimnokrwistym Anglikiem.

— Pomyślałby ktoś, że Państwo ciągle się „wypuje”. A tak przecież nie jest. Może opowiedziałby Pan, Panie Zdziślawie, o czymś przyjemniejszym.

— Najprzyjemniejszym dla mnie było kilka listów i telefonów jakie otrzymałem po audycjach, które dośpiewywałem na płytach kilka razy o godzinie 23. Słuchacze łódzcy na ogół mało reagują na dobre czy złe audycje. Wtedy zaciekało ich jak ja to robię i kto pisze teksty (oczywiście ja!). Rzecz dziwna, jeśli otrzymuję jakie listy to prawie zawsze z Radogoszcza. —

Czyżby w Radogoszczu bardziej interesowano się Rozgłosnią niż w samej Łodzi? Jeśli speaker posiada dużo sympatyków to zasługa jego radiofonicznego głosu i uśmiechu życzliwego (broń Boże poufalego!) Lubianemu speakerowi zawsze łatwiej wybaczyć się niedociągnięcia, tym bardziej, jeśli czuje się w nim człowieka kochającego swój nerwowo, odpowiedzialny, a jednak tak bardzo wdzięczny za wód.

Na tym kończy się nasza rozmowa, ze speakerami. Tyle powiedzieli nam bezpośrednio. Za chwilę, któryś z nich zacznie sakramentalne „nadajemy audycję...” i znów będziemy słuchać co powiedzą, lecz już nie o sobie, a o programie radiowym, któremu z takim zapalem i zamilowaniem służy.

Przy Komitecie istnieje szereg sekcji, a mianowicie propagandowo-organizacyjna, radiofonizacji szkół, dzielnic robotniczych, świetlic, sekcje kursów oraz gigantofonizacji miejsc publicznych.

Drugą taką organizacją jest Klub Radioamatorów-Przyjaciół, którego zadaniem jest krzewienie radioamatorstwa, udzielanie radiosłuchaczom pomocy w zakresie prawnym i technicznym, popisanie publikacji z dziedziny radiotechniki, oraz praca nad rozwojem radiofonii polskiej. Siedzibą Klubu Radioamatorów jest lokal przy ul. Przejazd 46.

Organizacją współpracującą z Rozgłosnią Łódzką, a powstałą o dwa lata wcześniej, aniżeli Rozgłosnia jest Łódzki Klub Radio Nadawców, grupujący t. zw. krótkofalowców. Klub organizuje kursy, pokazy, odczyty, a przede wszystkim nawiązuje kontakt przy pomocy swoich stacji krótkofalowych z całym światem. Adres Klubu: ul. Przejazd Nr. 46.

Wreszcie ostatnia organizacja powstała z inicjatywy Rozgłośni, a grupująca w swoich szeregach radiosłuchaczy, oddających się pracy charytatywnej — to Łódzka Rodzina Radiowa. Stowarzyszenie to opiekuje się dziećmi ociemniałymi województwa

łódzkiego oraz buduje dla nich specjalny gmach, w którym mieścić się będzie internat. Fundusze swoje L. R. R. czerpie przede wszystkim z ofiar składanych w związku z koncertem życzeń, nadawanym przez Rozgłosnię Łódzką, a następnie z składek i z dochodów z imprez. Sekretariat L. R. R. mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 106, internat zaś przy ul. Sienkiewicza 102. Nowy gmach dla dzieci ociemniałych budowany jest przy ul. Przyszko.

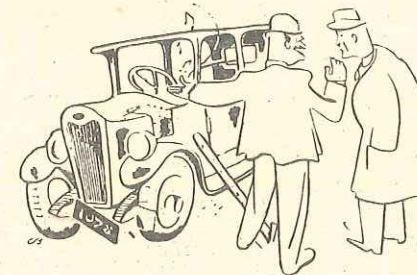
Obecnie w stadium organizacyjnym znajduje się Klub Dziennikarzy Radiowych. Wszystkie te organizacje, a przede wszystkim ich działalność pozytywna świadczą o przemożnym wpływie, jaki wywiera radio na życie społeczne w naszym mieście. Przypuszczać należy, że lista ta nie zamyka absolutnie możliwości organizowania całego szeregu innych stowarzyszeń, które niewątpliwie z biegiem czasu powstaną na terenie Łodzi z inicjatywy radia. Jest jeszcze cały szereg dziedzin i cały szereg grup społecznych niezorganizowanych, w które wnika radio, względnie ociera się o nie, a które niewątpliwie z biegiem czasu ujęte zostaną w ramy organizacyjne, aby pracować dla dobra radiofonii polskiej i społeczeństwa.

HUMOR

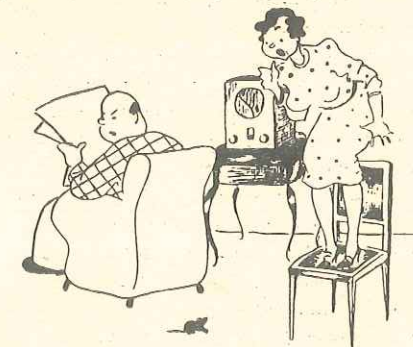
NOWOCZESNE MALŻEŃSTWO

Ona: — Ten obiad przygotowałam według recepty podanej przez radio.

On: — A może kupili byśmy lepszy odbiornik?



Sprzedawca: „Że co, że jak? — Nie nowoczesny? Wóz z odbiornikiem samochodowym?”



— Bądź tak dobra Amelio i nastaw radio na inną stację. Wiesz przecież, że nie lubię arii operowych.

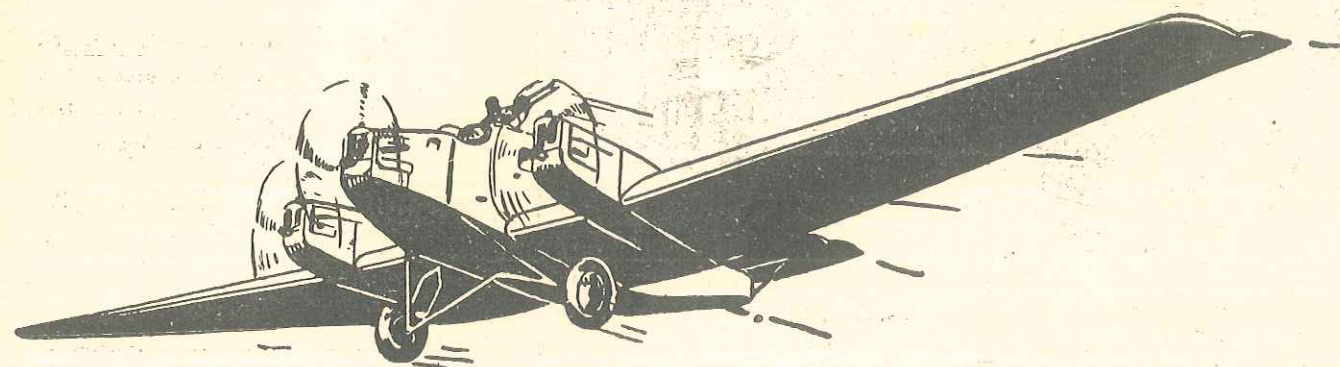
OBAWA

— Wojtuś, nie zbliżaj się za blisko do radia. Nie słyszysz, że speaker kaszle i jeszcze zarazi cię katarem.

Zwiedz stoisko L. O. P. P. na Wystawie Radiowej

CAPELLO

*z rewelacyjną skalą geographic
do obejrzenia na wystawie radiowej
i w poważniejszych sklepach radiowych*



KOLEKTURA L. O. P. P.

ŁÓDŹ, ULICA PIOTRKOWSKA NR 149 // TELEFON NR 106-50

Poleca

szczęśliwe losy do I kl. 41 Loterii Klasowej
ciągnięcie 17 lutego r. b.

ostatnio padło zł 30.000 na nr 144.135
W ciągnięciu IV kl. na nr 170-680 padła wygrana 15.000 zł.
i szereg innych wygranych.

Oddziały naszej kolektury:

Główny, f-ma „Norblin”

Sieradz: Obw. Pow. L.O.P.P.
ul. Kościuszki nr 12

Kup los w kolekturze L. O. P. P.

HODOWLA KWIATÓW I WARZYW:
SZKLARNIOWYCH I GRUNTOWYCH

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

ZAKŁAD OGRODNICZY

Inż. H. KOPCZYŃSKI

RADOGOSZCZ,

ULICA GEN. SOWIŃSKIEGO NR 4

TELEFON 186-30

K.K.O. M. ŁÓDŹ

Centrala: ulica Andrzeja Nr 3

Oddział I: ulica Pomorska Nr 3

„ II: plac Reymonta 2/3

Składajcie wkłady oszczędnościowe

FABRYKA
KARTONAŻY

KAROL

RIMLER

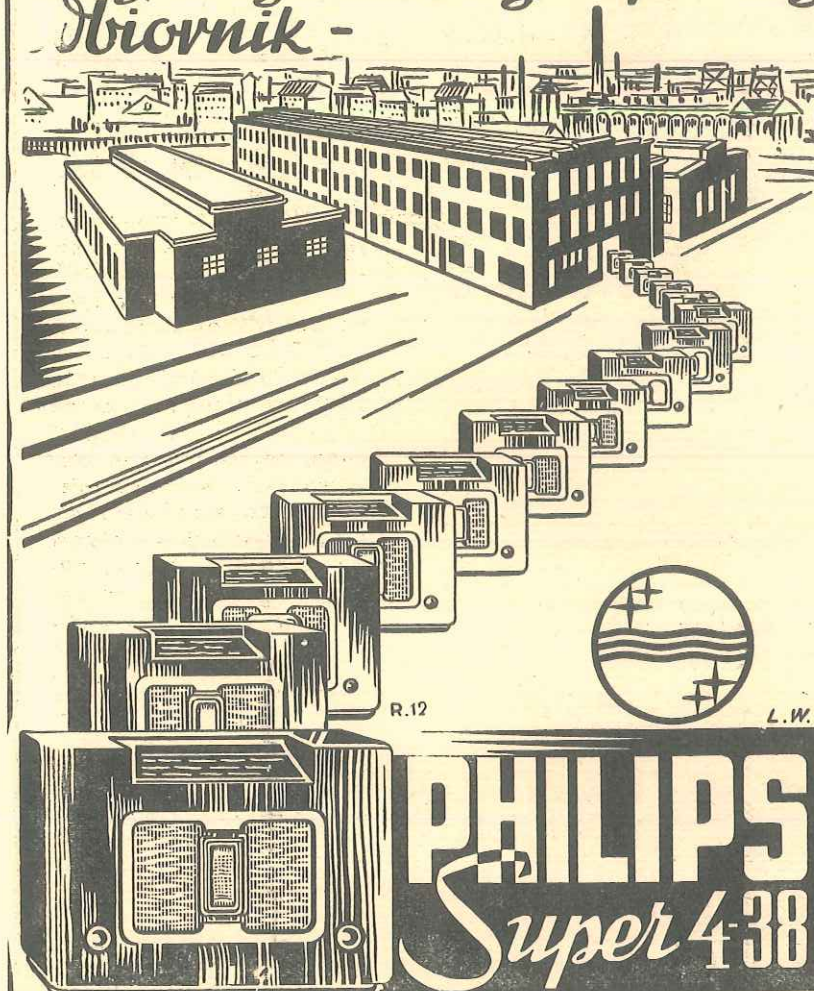
ŁÓDŹ

ŚWIĘTOKRZYSKA 17
(Sienkiewicza 49)

TEL. 124-05

Wyrabia wszelkie pudelka i opakowania z tektury i kartonu, bez druku i z drukiem wielobarwnym dla przemysłu włókienniczego, trykotażowego, pończoszniczego, chemicznego, aptekarskiego i t. p.

*Z tej najbardziej nowoczesnej
fabryki wyszedł Twój wspaniały
Dziennik -*



**GIEŁDA ZBOŻOWO-
TOWAROWA W ŁODZI**
ul. Piotrkowska Nr 86

Telefony:
Prezes i Maklerzy 255-38
Dyrektor i Biuro 233-66

Ilość członków	240
Ilość uczestników	7.200
Obrót w roku 1937	
108.000.000	zł

*Dokonywuje za pośrednictwem maklerów przysięgłych
i rejestruje dla celów statystycznych wszelkie tran-
sacje artykułami rolnymi, ich przetworami oraz
artykułami pomocniczymi (worki, cysterny, beczki,
plandeki, nawozy sztuczne, materiały opałowe i t. p.
artykuły związane z rolnictwem).*

GDZIE najmilej spędzimy czas?! **TYLKO**
w odnowionej i powiększonej Restauracji

»VERSAILLES«

ŁÓDŹ
ULICA PIOTRKOWSKA NR 47

ARTYSTYCZNE WYSTĘPY
SMACZNA KUCHNIA
CENY PRZYSTĘPNE

Rok założ. 1858

SPÓŁKA AKCYJNA WYROBÓW BAWELNIANYCH
S. ROSENBLATTA

Rok założ. 1858

W ŁODZI, UL. ŻWIRKI 36 :: CENTR. TEL. 197-84

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1864

SKŁADY:

Poznań,
Wielka 11.

Warszawa,
Nałewki 29.

Łódź,
Jagiellońska 20/22.

Gdańsk,
Dominikswall 12.

KAROLA EISERTA

SPÓŁKA AKCYJNA W ŁODZI

WYRABIA:

SUKNA DAMSKIE JAK RÓWNIEŻ MATERIAŁY NA PALTA I UBRANIA
MĘSKIE W TANICH, ŚREDNICH I WYSOKICH GATUNKACH

SKŁAD I ZARZĄD GŁÓWNY W ŁODZI
ULICA ŻWIRKI NR 19 . TELEFON NR 196-40

T. R. I.

TOWARZYSTWO
ROBÓT
INŻYNIERSKICH

SP. AKC.

WARSZAWA
ULICA SEWERYNÓW NR 5

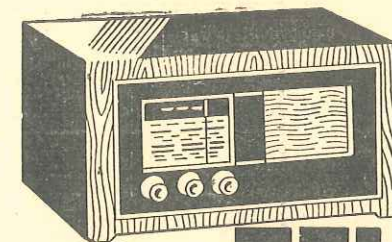
POZNAŃ
UL. ŁUKASZEWICZA 11/13



**50% oszczędności
prądu daje**

"Fenomen" Mz

przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „EKONOMIZATOR PRĄDU”. TELEFUNKEN-FENOMEN Mz. zużywa 25 watów prądu t.j. tyle co mała żarówka. **OSZCZĘDNOŚĆ NA PRĄDZIE WYNOŚI OKOŁO zł. 3.60 miesięcznie,** co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „EKONOMIZATOR PRĄDU” jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen Mz., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym splotom, stanowi na odpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „EKONOMIZATOREM PRĄDU”. Cena zł. 289.- za gotówkę. Na raty: zaliczka zł. 20.- i 16 rat miesięcznych po zł. 20.-



Radio

TELEFUNKEN
harmonia tonów - symbol jakości

SPÓŁDZIELNIA

„STRAŻ



PRACY

NOCNA”

(dawniej Spółdz. B. Wojskowych „Federacja”)
Łódź, Piotrkowska 89, tel. 125-15

Strzeżenie cudzego mienia

obiektów fabrycznych magazynów, składów, sklepów i t. p. miliardowej wartości u tysięcy klientów przez umundurowanych i uzbrojonych strażników.

MAŁY WYDATEK
DUŻA KORZYŚĆ
CZYSTOŚĆ
SZYBKOŚĆ
I WYGODA —

TO KUCHENKA GAZOWA

ZAWSZE GOTOWA DO PRZYNOSZENIA NIEZBĘDNYCH USŁUG

PAMIĘTAJMY, IŻ GOTUJĄC NA GAZIE, OSZCZĘDZAMY TAK CIĘŻKO ZDOBYTY GROSZ ORAZ WIELE CZASU, A CO ZA TYM IDZIE, PODNOSIMY POZIOM KULTURALNY NASZEGO GOSPODARSTWA DOMOWEGO. • A WIĘC NIE ZWLEKAJMY Z ZAINSTALOWANIEM KUCHENKI GAZOWEJ U SIEBIE W DOMU



FORTEPIANY
i PIANINA

B. SOMMERFELDA

Skład fabryczny: ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska Nr 86

Dostawca Państwowych Konserwatoriów Muzycznych i Polskiego Radia.

największej fabryki w Polsce, w jakości i cenach bezkonkurencyjne
Dogodne warunki spłaty. Długoletnia gwarancja.



**LIKIER
KAPUCYŃSKI**

Polecamy do kawy



**KONIAK
ARVINE**

CUKIERNIE Józef Piątkowski w Łodzi

Plac Wolności 4. — Telefon zamówień 215-63

Ziemiańska — Piotrkowska 76. Tel. zam. 211-11

Piotrkowska 126. — Telefon zamówień 136-33

POLECAJA:

Bomboniery i torty hiszpańskie.

Czekoladki deserowe, tablicz-
kowe, orzechowe oraz cukry.

Gospodarstwo Ogrodnicze
Jerzy Kołaczkowski
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 241 :: TEL. 222-00

KWIATY

cięte — doniczkowe,
bukiety ślubne, kosze, wieńce

NASIONA

warzywne — kwiatowe
trawy gwarantowanej dobroci

DRZEWKA

owocowe — parkowe — iglaste
róże, rośliny zimotrwałe,
krzewy, wszelkie rozsady

ZRZESZENIE PRACOWNIKÓW



„PLACÓWKA”

(dawniej Spółdzielnia Byłych Wojskowych „Federacja”)
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 89. tel. 125-44

**ODKAŻA APARATY TE-
LEFONICZNE**

**W ŁÓDZI
I OKOLICY**

zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa o dezynfekcji telefonów

CUKIERNIA ESPLANADA

ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 100

Specjalność: pączki,
babki i herbatniki.

Najmilszy i najpopularniejszy lokal w śródmieściu.

■ Telefon dla zamówień Nr 111-92 ■

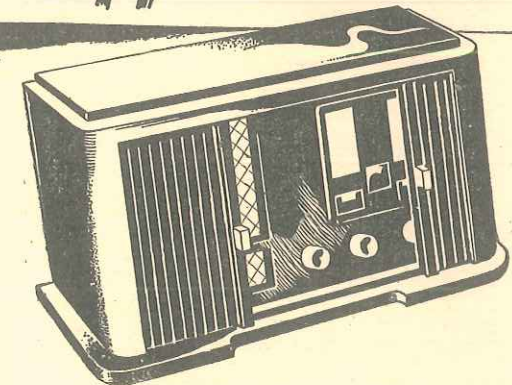
ROBOTNICZY BANK SPÓŁDZIELCZY

SP. Z OGR. ODP.
W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 261
TELEFON NR 157-12

Przyjmuje wkłady od
1 złotego. Na karty
ciulacze od 10 groszy.

Udziela swym człon-
kom kredytu na do-
godnych warunkach.

raty po zł. 18⁴⁰



PRECYZYJNY, LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIA-
TOWYM ZASIĘGU, 4 LAMPY (3 PENTODY),
3 ZAKRESY FAL. REGULACJA BARWY TONU.
REGULACJA SELEKTYWNOŚCI. REGULACJA
SIŁY ODBIORU. // GŁOŚNIK DYNAMICZNY O
PIĘKNYM TONIE. // AKUSTYCZNA, ZAMYKANA
SKRZYNKA

(Z ŻALUZZAMI LUB DRZWICZKAMI)

Cena got. zł 260.—

ECHO

FIRMA ISTNIEJE OD R. 1874



FIRMA ISTNIEJE OD R. 1874

„WIDZEWSKA MANUFAKTURA”

SPÓŁKA AKCYJNA — ŁÓDŹ

Przędzalnia, tkalnia, bielnik, farbiarnia, drukarnia, apretura, elektrownia, od-
lewnia, fabryka maszyn, tartaki i dział konfekcyjny.

Skład główny: ul. Śródmiejska 13, tel. 198-50, 198-51 i 198-52 :: Fabryka: ul. Rokicińska 81, tel. 195-91 i 195-92

RADIOODBIORNIKI

„PHILIPS” „KOSMOS” Państw. Zakł. Tele- i Radiotechniczne

LAMPY RADIOWE

Polecają: SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE K. Borkowski i T. Schmidt ^{ŁÓDŹ} PIOTRKOWSKA 125

Zakłady Przemysłu Bawełnianego

LUDWIK GEYER

Spółka Akcyjna

W ŁODZI

Rok założenia 1829

Rok założenia 1829

Centrala: Piotrkowska Nr 282

*Wyroby bawełniane,
drukowane i kolorowo tkane.
Tkaniny z jedwabiu sztucznego.
Chustki i kołdry. Płótna introliga-
torskie. Kalka rysunkowa. Sztuczna
skóra meblowa i galanteryjna.*

DOM KONFEKCYJNO-TOWAROWY

»KONSUM«

Rokicińska 54, Tel.: 182-10 i 216-17

Po rozbudowaniu lokalu i powiększeniu
działów sprzedaży poleca wszelkie wyroby

WIDZEWSKIE



SPRZEDAŻ

RESZTEK SEKUNDY

Wielki wybór towarów wchodzących w zakres
Domów Konfekcyjno-Towarowych

Wylączne przedstawicielstwo na wysyłkę paczek
żywnościowych do ROSJI SOWIECKIEJ

Dojazd tramwajami Nr 10 i 16

Znakomite marcypany i cukry
poleca firma

Łódź

oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 162

TIVOLI

RESTAURACJA

PRZEJAZD NR 1 . TEL. 126-30

WYŚMIENITA
KUCHNIA
WYBOROWE
TRUNKI
i STARE WINA

Polecamy poniższe firmy jako źródła zakupu najlepszych radioodbiorników

Polecamy najtaniej RADIO-APARATY

Philips / Elektrit / Telefunken / Hornyphon
Eumig / Kosmos / Union

na dogodnych warunkach

„ELEKTROS”

Łódź, ulica Śródmiejska Nr 5 / telefon 156-59

Radio-odbiorniki, rowery i aparaty fotograficzne

RADIO-SELEKTOR

Posiadamy na składzie aparaty wszelkich marek i typów

Warunki bardzo dogodne

Splaty długoterminowe

Łódź, Piotrkowska 17 (w podwórzu) tel. 264-01

SALON RADIOWY

Bolesław Klecel i Cezary Mencil
Łódź, ulica Rzgowska 32, tel. 133-90

Poleca: aparaty radiowe najprzedniejszych marek: Kosmos, IKA, Union, Telefunken
Najdogodniejsze warunki kupna. Raty do 18 miesięcy

RADIO-ODBIORNIKI

na splaty do 18 miesięcy

**SPORT
ROWERY**

Łyżwy, narty, buty oraz konfekcja sportowa

na splaty do 12 miesięcy
poleca:

**ŁÓDZKA CENTRALA MASZYN i RADIA
oraz Składnica Sportowa**

S. KROCKI

ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska Nr 81

R.UTZ

Łódź, ul. Główna 39, tel. 172-12

Koncesjonowany Zakład Elektrotechn.

poleca radioodbiorniki na splaty ratalne do 18 miesięcy
znanych firm: Ika, Kosmos, Union i Tekafon

**Duży wybór ŻYRANDOLI i LAMP
na dogodne splaty**

oraz dokładne 5-watowe żarówki do ograniczników

WŁÓKIENNICZA SPÓŁKA AKCYJNA

N. EITINGON i S^{KA}

W ŁÓDZI

ulica Sienkiewicza 82/84. Adr. Telegraficzny „BOVENATOGA”

FABRYKA WYROBÓW BAWELNIA-
NYCH, DRUKOWANYCH, DRAPA-
NYCH I ZE SZTUCZNEGO JEDWABU

Fabryka Pończoch i Rękawiczek

«NEKA»

» NASZ SKLEP-URANIA « S. A.

HURTOWE SKŁADY PAPIERU I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

ZAKŁADY LINIARSKIE I INTROLIGATORSKIE
FABRYKA ZESZYTÓW, BRULIONÓW I KSIĄG HANDLOWYCH

CENTRALA: Warszawa, Sienna 15, tel. 270-97
Jasna 1, „ 650-97

ODDZIAŁY: Łódź, Piotrkowska 90, „ 203-60
Poznań, pl. Nowomiejski 5, „ 37-84
Katowice, Stawowa 3, „ 305-72
Brześć n/B, 3-go Maja 5, „ 1-09

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

KALENDARZE NA ROK 1938

ZESZYT Y WOJSKOWE

wszelkie gatunki papierów, wieczne pióra, taśmy do maszyn, matryce
do powielania, przyrządy kreslarskie, galanterię biurową i t. p.
PODRĘCZNIK DO OBLICZANIA KOSZTÓW ROBÓT BUDOWLANYCH
(Wydanie własne). Rok założenia Firmy 1912.

**ODPOWIEDNIA ODZIEŻ ZAWODOWO-OCHRONNA
— TO HIGIENA I BEZPIECZEŃSTWO PRACY**

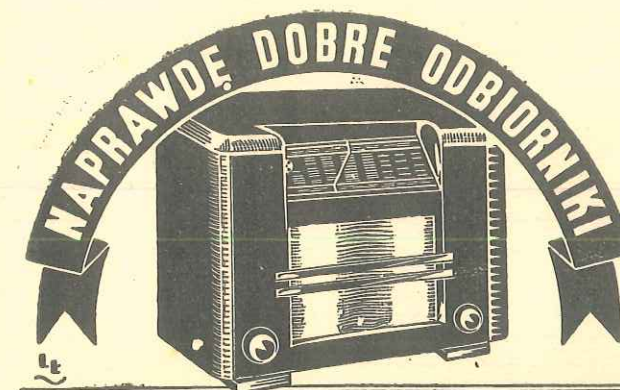
Zaoszczędzicie bardzo poważne sumy, unikniecie
nieszczęśliwych wypadków wśród robotników, zamawia-
jąc masowej produkcji ubrania, kombinezony i płaszcze
robocze po cenach fabrycznych w firmie

”ODZIEŻ”

Sp. z ogr. odp.

w Łodzi, ul. 6-go Sierpnia 2, tel. 194-60

Właściciele: Z. Z. Wł. K. Scheiblera i L. Grohmana
Władysław Leszczyński i Leopold Wendolowski



**RADIO
UNION**

LICENCJA KONCERNU ORION - BUDAPEST

PRZEDSTAWICIEL

Inż. M. SAPOCIŃSKI i S-ka

ŁÓDŹ, Andrzejka Nr 7 :: Telefon 141-04

Spółka Akcyjna Wyrobów Bawełnianych

I. K. POZNAŃSKIEGO

w Łodzi ul. Ogrodowa 17. Tel. Centr. 197-05

Rok założenia 1872

Zatrudnia 5.500 robotników

Posiada oddziały:

*Przędzalnię, Tkalnię, Wykończalnię
i Mechaniczny.*

Wyrabia:

*Przędzę od Nr grubszych do Nr 120,
wszystkie gatunki towarów bielonych
i drukowanych oraz tkaniny dla po-
trzeb Rządowych, Wojskowych
i Lotniczych.*

Składy Firmy:

Warszawa ul. Gęsia 16/18	
„ Marszałkowska 118	
Lwów „ Trybunalska 1	
Poznań „ Stary Rynek 80/82	
Kraków „ Gertrudy 16	
Wilno „ Wielka 66	
Lublin „ Lubartowska 8	
Łódź „ Piotrkowska 44	

NAJLEPSZE

POŃCZOCHY

SKARPETKI

Z E Z N A K I E M

OHA

FABRYKA WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH

OTTON HAU

ŁÓDŹ, UL. WÓLCZAŃSKA NR 187

TELEFONY: 132-19 i 181-85

SPÓŁKA AKCYJNA

WYROBÓW BAWELNIANYCH

» WOLA «

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 125

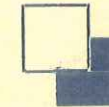
*

WARSZAWA, GEN. BEMA 70

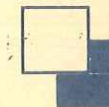
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE **K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA**

SPÓŁKA AKCYJNA W ŁODZI

Największe na kontyngencie europejskim
zakłady włókiennicze o możliwościach pro-
dukcyjnych ponad 50.000.000 mtr. tkanin
rocznie. Zatrudniają w chwili obecnej
przeszło 7000 robotników.



Zakłady wyrabiają wszelkie tkaniny bawełniane,
bieliźniane i pościelowe, tkaniny deseniowe i
gładkie na suknie damskie i szlafroki, zarówno
na sezon letni i zimowy (muśliny, batysty, etami-
ny, flanele, barchany, i t. p.), tkaniny techniczne
oraz specjalne dla celów wojskowych.



PRZEMYSŁ CHEMICZNY **BORUTA** S. A. w ZGIERZU

FABRYKI SPÓŁKI ISTNIEJĄ
OD ROKU 1894 I PRODUKUJĄ:

Barwniki syntetyczne (anilinowe):

Do barwienia wełny, półwełny, bawełny, lnu, jedwabiu,
futer, skór, gumy, drzewa, papieru, past, artykułów spo-
żywczych i t. p.

Związki syntetyczno-organiczne:

Półprodukty do wyrobu barwników: anilina, benzy-
dyna, kwas H i wiele innych.

Dla przemysłu włókienniczego: sulfanol B, nitrol S,
betanaftol, naftoelany, zasady naftoelanowe i t. p.

Związki zwilżające i emulgujące: ultramydło.

Dla przemysłu gumowego: środki przyspieszające
proces wulkanizacji (rezinole) oraz konserwujące gumę
(fenylobetanaftyloamina).

Do górniczych materiałów kruszących: nitropochodne
benzenu, toluenu i naftalenu.

Środki dezynfekcyjne: CHLORAKTIN „BORUTA”,
CHLORAKTON „BORUTA” i ANNOGEN, silne środki
przeciwzakaźne (nietrujące, zastępujące lizol, karbol, subli-
mat, jodynę i t. p.) oraz leczące oparzenia iperytem.

Kwasy i sole techniczne:

Hydrosulfid „Boruta” dla cukrownictwa, hydrosulfid
FA „Boruta” dla przemysłu włókienniczego, kwas azotowy,
dwusiarczan sodowy i t. p.

BIURO GŁÓWNE:

Zgierz, ul. J. Śniechowskiego 30.

Skrót telegraficzny: Boruta-Zgierz.

TELEFONY: ŁÓDŹ: NR 195-96 i 195-97, ZGIERZ: NR 19.

SKŁADY I PRZEDSTAWICIELSTWA:

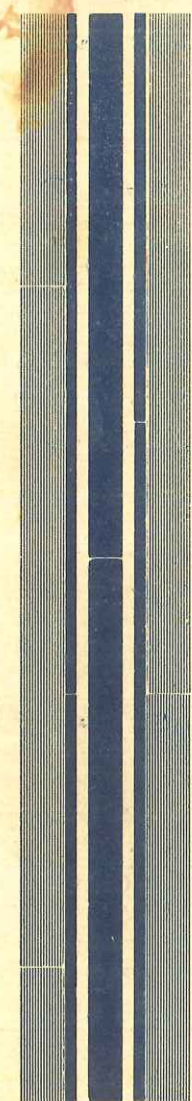
W ŁODZI, WARSZAWIE, BIAŁYMSTOKU, KRAKO-
WIE, BIELSKU, CZĘSTOCHOWIE I POZNANIU.

P.K.O.

PEWNOŚĆ ZAUFANIE

ODDZIAŁ W ŁODZI

AL. KOŚCIUSZKI NR 15.



WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

zwykłe od 1.— zł oraz premiowane od 5.— zł
miesięcznie z wygranymi: 1.000.—, 500.—,
250.—, 100.— i 50.— zł

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

ze składką od 3 zł miesięcznie

KONTA CZEKOWE

obrót przelewowy bezpłatny

INKASO WEKSLI

i innych dokumentów wierzytelnościowych

WYNAJEM KASETEK (SAFESÓW)

na dogodnych warunkach

POŻYCZKI NA ZASTAW

papierów wartościowych

TAJEMNICA WKŁADÓW ZAPEWNIONA

INFORMACJE TELEFON . 191-82